PONIEDZIAŁEK
|25|07|2022|

GAZETA OLSZTYŃSKA

136 LAT

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

PRACA KARIERA BIZNES

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 3 271 NR 141 (20843)

WIZYTA PREMIERA MATEUSZA MORAWIECKIEGO W DZIAŁDOWIE

EKSKLUZYWNY WYWIAD SPECJALNIE DLA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ” \3

Fot. Andrzej Sprzączak

40 LAT PO LIKWIDACJI „ZŁOTEJ KLATKI” DLA INTERNOWANYCH KOBIET \2

CENTRUM MIASTA ODSŁANIA TAJEMNICE \8

MAMO, JA NIE CHCĘ WOJNY! \17

SPORT CODZIENNIE \21-24

NAJWAŻNIEJSZY JEST „BANAN” NA TWARZY \24

SMAKI DZIECIŃSTWA I DOBRO NATURY \13

ISSN 0137-9127

eprasa.pl a84b9576ef

MASZ PROBLEM - ZADZWOŃ DO NAS 89 539 76 43

40 LAT PO LIKWIDACJI „ZŁOTEJ KLATKI"

W sobotę w Gołdapi odbyła się konferencja naukowa poświęcona wydarzeniom stanu wojennego, a w niedzielę odsłonięto tablicę upamiętniającą pomoc mieszkańców Gołdapi i Kościoła internowanym kobietom.

Ośrodek Odosobnienia dla kobiet w Gołdapi istniał od 9 stycznia do 24 lipca 1982 r. Internowano w nim w tym okresie co najmniej 392 kobiety. Najwięcej, bo aż 116 z terenu Dolnego Śląska. Pierwszy transport internowanych dotarł do Gołdapi jeszcze trzy dni przed formalnym powołaniem Ośrodka. Nazywany był powszechnie „złotą klatką", gdyż ulokowano go w luksusowym jak na owe czasy Ośrodku Wczasowym Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Prasy, Książki, Radia i Telewizji w Gołdapi. Oczywiście było to działanie propagandowe.

Fot. Fb/Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku

— Osadzone tam kobiety były z tego powodu obiektem stałej nagonki mediów – ukazywano je umęczonemu biedą, złamanemu przemocą społeczeństwu jako wyrzutki, symbol rozpasanej opozycji. Kamery telewizyjne rejestrowały warunki, w jakich były przetrzymywane, filmowano także bagaże zwalnianych z Ośrodka, aby pokazać jak się „wzbogaciły" na zagranicznej pomocy — wyjaśniają historycy z Instytutu Pamięci Narodowej.

— Tu żyją w luksusie i chodzą przynajmniej we własnym przekonaniu w aureoli bohaterów narodowych. Mówi o nich Wolna Europa, BBC i wiele innych zagranicznych radiostacji. Po opuszczeniu Ośrodka musiałyby utonąć w anonimowym tłumie, powrócić do uciążliwej pracy (...) i poddać się tym samym kłopotom codziennym, jakim my, nieprześladowani podlegamy w swym zwyczajnym życiu — pisał reżimowy literat i dziennikarz białostockiej „Gazety Współczesnej" Dionizy Sidorski.

Jak wyjaśniają historycy IPN ta symboliczna „złota klatka" miała w ich wypadku również swój realny, jakże dojmujący wymiar: miesiącami nie mogły opuścić pilnowanego przez wojsko, Służbę Więzienną i funkcjonariuszy SB budynku Ośrodka, nawet dotknąć stopami miękkiej ziemi. Były tam pozbawione kontaktu z rodzinami, inwigilowane, namawiane do podjęcia tajnej współpracy. Mimo to w ośrodku istniało intensywne nieformalne życie – dzięki przemyconym radioodbiornikom słuchano zachodnich rozgłośni, produkowane własne ulotki, stemple, wydawano prasę, prowadzono kursy samokształceniowe. Uwięzione próbowały nawet stworzyć Wewnątrzgołdapski Uniwersytet Opozycyjny, zamiar ten jednak udaremniła SB. Mimo sprzeciwu kierownictwa Ośrodka, obchodzono też rocznice świąt patriotycznych, a nawet prowadzono protesty, w tym głodowe.

Władze komunistyczne nie pozwoliły byłym internowanym powrócić do normalnego życia. Studentki nie mogły kończyć studiów, pracującym utrudniano wykonywanie zawodu, część zmuszono do emigracji. Podczas internowania, jak też później, niektórym rozpadły się rodziny, odwracali się od nich znajomi i przyjaciele. Jednak większość przetrwała w swym oporze wobec systemu i władzy komunistycznej, na co ogromny wpływ miała „edukacja", jaką przeszły w Gołdapi.

W niedzielę minęła 40. rocznica zamknięcia Ośrodka. Z tej okazji w sobotę odbyła się konferencja „Represje wobec działaczek związkowych w stanie wojennym". Jej moderatorem był dr. hab. Krzysztof Sychowicz, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Białymstoku.

List okolicznościowy od premiera RP Mateusza Morawieckiego przeczytał Artur Chojecki, wojewoda warmińsko-mazurski. Podczas konferencji prelekcje wygłosili m.in. Antoni Macierewicz i Mariusz Olczak, dyrektor Archiwum Akt Nowych i dr Grzegorz Wołk z Biura Badań Historycznych IPN.

Z kolei w niedzielę w konkatedrze Najświętszej Maryi Matki Kościoła w Gołdapi odprawiona została uroczysta msza święta. Odsłonięta i poświęcona została również tablica upamiętniająca pomoc mieszkańców Gołdapi i Kościoła internowanym kobietom. W ramach uroczystości związanych z rocznicą zamknięcia Ośrodka otwarta została wystawa Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Białymstoku „Kobiety internowane. Gołdap 1982 r.".

IPN, TOM

WATYKAN MÓWI: „NIE" „DRODZE SYNODALNEJ"

Stolica Apostolska skrytykowała działalność ruchu „Drogi Synodalnej", którego zwolennicy domagają się m.in. liberalizacji niektórych zasad obowiązujących w Kościele.
Według Watykanu, oddzielenie niemieckich Kościołów „od całego ciała" grozi „osłabnięciem i gniciem".
„W celu ochrony wolności Ludu Bożego i ochrony sprawowania posługi biskupiej wydaje się konieczne wyjaśnienie, że „Droga Synodalna" w Niemczech nie ma mocy zmuszania biskupów i wiernych do przyjęcia nowych dróg zarządzania i nowego podejścia do doktryny i moralności" – czytamy w oficjalnym komunikacie Watykanu opublikowanym 21 lipca, w którym podkreślono jednocześnie, że: „przed uzgodnieniem porozumienia na poziomie Kościoła powszechnego niedopuszczalne byłoby inicjowanie w diecezjach nowych oficjalnych struktur lub doktryn, co stanowiłoby ranę dla wspólnoty kościelnej i zagrożenie dla jedności Kościoła".
Nie bez znaczenia jest też fakt, iż powołano się na jeden z listów papieża Franciszka, skierowany do niemieckich wiernych, w którym Ojciec Święty wskazał, iż jeśli kościoły lokalne „zostają oddzielone od całego ciała kościelnego, słabną, gniją i umierają".
„Mamy zatem nadzieję, że propozycje Drogi Kościołów miejscowych w Niemczech będą zbieżne z drogą synodalną, którą podąża Kościół powszechny, ku wzajemnemu ubogacaniu i świadectwie tej jedności, z jaką ciało Kościoła manifestuje swoją wierność Chrystusowi" – czytamy w komunikacie Watykanu.
Oświadczenie Stolicy Apostolskiej ma naturalnie związek z działającym od kilku lat i budzącym coraz większe emocje niemieckim ruchem „Drogi Synodalnej" (należą do niego m.in. duchowni i członkowie Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich).
Tenże ruch otwarcie wzywa do zmian w Kościele, a zwolennicy „Drogi Synodalnej" popierają chociażby zawieranie małżeństw przez księży, zezwolenie kobietom na bycie duchownymi, jak również nieuznawanie za grzech relacji intymnych w „małżeństwach" jednopłciowym.
Clara Steinbrecher, szefowa inicjatywy „Maria 1.0", w której kobiety czczą Matkę Bożą i pragną Ją naśladować, zwraca uwagę na przejrzystość watykańskiego komunikatu.
– Przesłanie z Rzymu jest jasne! Ci, którzy teraz zaczynają odwracać fakty lub przepisywać deklarację na swoją korzyść, byle tylko za wszelką cenę kontynuować i realizować rozpoczętą drogę, wyrządzają znaczną szkodę jedności kościelnej i źle rozumieją, co papież Franciszek rozumie przez „synodalność" – mówi Clara Steinbrecher.
W podobnym duchu do sprawy odniósł się biskup Augsburga Bertram Meier, który powiedział: „Wreszcie Stolica Apostolska mówi wyraźnie: proszę włączyć drogę Kościołów partykularnych w Niemczech, czyli diecezji, do ogólnoświatowego procesu synodalnego i mogę to tylko przyjąć z radością jako człowiek zatroskany o Kościół powszechny, a także jako biskup Kościoła powszechnego".
Niejako w odpowiedzi przewodniczący niemieckiego episkopatu, bp Georg Bätzing oraz przewodnicząca Komitetu Centralnego Katolików Niemieckich (ZdK) Irme Stetter-Karp, wyrazili wolę rozmów z Watykanu, wyrażając przy tym „irytację", że jak dotąd nie doszło do bezpośredniej komunikacji ze Stolicą Apostolską.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK
m.podolak@gazetaolsztynska.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk wydawca@gazetaolsztynska.pl
Michał Podolak
Mateusz Partyga sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl a84b9576ef

MATEUSZ MORAWIECKI: WZMACNIAMY OBECNOŚĆ WOJSKA

Premier Mateusz Morawiecki w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" zapewnia, że mieszkańcy Warmii Mazur mogą czuć się bezpiecznie, a obecność wojska polskiego i wojsk sojuszniczych w regionie jest wzmacniana. Szef rządu opowiedział też o pomocy gminom popegeerowskim oraz Muzeum KL Soldau.

— Panie Premierze, przyjechał Pan do Działdowa rozmawiać z mieszkańcami o Polsce. Przyszli i zwolennicy i przeciwnicy. Jak Pan ocenia spotkanie?

— Odebrałem to spotkanie fantastycznie. Bardzo się ucieszyłem, że pojawiły się bardzo różne pytania a także wielu oponentów Prawa i Sprawiedliwości. To spowodowało, że spotkanie było ciekawe. Również nasi oponenci, ludzie bliscy Platformie Obywatelskiej mogli swobodnie przedstawić swoje spojrzenie na Polskę. Starałem się odpowiedzieć na każde pytanie. Podobało mi się to, że właśnie w takim dialogu różnych opinii rozmawiamy o naszych polskich sprawach. Na tym właśnie polega demokracja!

— Czy zwiększenie do 320 milionów złotych transzy z programu Polski Ład, która teraz trafia do naszego województwa zasilając tereny popegeerowskie świadczy o tym, że Pana rząd bardziej pamięta o Warmii i Mazurach. Mieszkańcy regionu mogą liczyć na utrzymanie tej tendencji?

— Ten program jest bezprecedensowy. Warmia i Mazury to region, który doświadczył ogromu krzywd związanych właśnie z traktowaniem terenów popegeerowskich. Takich gmin, w których wsie popegeerowskie zostały zostawione same sobie jest zresztą wiele w całej Polsce. Wiem, że te miejscowości zostały całkowicie pominięte na początku transformacji, a i potem nikt się nimi nie zajmował. Były wciskane w kąt, spychane na margines i przez to nie mogły rozwinąć skrzydeł. A przecież w tych gminach mieszkają tacy sami ludzie, jak w każdym miejscu w Polsce. Młodzi ludzie zakładają tam rodziny, dorastają tam dzieci - one też zasługują na perspektywy na przyszłość.

Fot. Andrzej Sprzączak

Premier Mateusz Morawiecki w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" zapewnił, że mieszkańcy Warmii i Mazur mogą czuć się bezpieczni

Niestety widzieliśmy, że te wsie przez lata pustoszały. Ale nie ma co się dziwić - trudno żyć normalnie, kiedy brakuje autobusu, kiedy ze ścian szkoły sypie się tynk, kiedy nie ma komputerów dla dzieci, albo kiedy brak podstawowej infrastruktury — takiej jak wodociągi czy kanalizacja. Chcemy to zmienić. Prawo i Sprawiedliwość jako pierwsza partia w historii III RP przygotowała program dla terenów popegeerowskich. Chcemy, żeby życie zagościło tam na nowo. Odpowiedź na Pana pytanie jest więc oczywista - tak, tych środków w następnych latach chcemy inwestować we wsie popegeerowskie jeszcze więcej, zarówno na Warmii i Mazurach, jak i w całej Polsce.

— Jako region mamy u siebie przesmyk suwalski, sąsiadujemy z Kaliningradem. Czy nasi czytelnicy, mieszkańcy naszego województwa, mogą czuć się bezpieczni na Warmii i Mazurach?

— Tak, mieszkańcy Warmii i Maur mogą czuć się bezpieczni. Właśnie tu wzmacniamy obecność polskiego wojska i wojsk sojuszniczych. Nie tak daleko stąd, w okolicach Bemowa Piskiego, znajduje się międzynarodowa jednostka w ramach Paktu Północnoatlantyckiego. Ta jednostka umacnia nasz potencjał obronny właśnie w tym miejscu.

Zresztą całe NATO, najsilniejszy w historii sojusz militarny, którego jesteśmy członkiem, zdało sobie sprawę z zagrożenia ze strony Rosji i podjęło decyzję, że musi nastąpić umocnienie całej wschodniej flanki. Na północy wschodnią flankę będzie osłaniać teraz Finlandia, nowy członek NATO. I to jest bardzo dobra wiadomość również dla Polski. Jesteśmy coraz bardziej bezpieczni mimo agresywnych działań Rosji.

— Na spotkaniu z mieszkańcami Działdowa obiecał Pan zaopiekowanie się muzeum KL Soldau, które właśnie tu, w Działdowie, było miejscem eksterminacji polskiej elity. Pana rząd bierze pamięć tego miejsca i jego ofiar pod swoje skrzydła?

— Posłowie z regionu, pan Zbigniew Babalski oraz pan Robert Gontarz przedstawili mi projekt budowy oraz zamiary edukacyjne związane z tym niezwykłym miejscem pamięci. Niezwykłym, a ciągle mało znanym. Tu w bestialski sposób mordowano Polaków, a opis tych zbrodni jest daleki od kompletności. Przygotowujemy raport o wszystkich tych zbrodniach i stratach w całej Polsce. Właśnie z szacunku dla osób, które oddały życie za Polskę, a nie mogły doczekać wolnej Ojczyzny zobowiązuję się do tego, że dokończymy budowę i remont w możliwie krótkim czasie. Jesteśmy to winni ofiarom, ale to również nasz obowiązek wobec przyszłych pokoleń.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

PREMIER: NA BRAKU JEDNOŚCI NAJBARDZIEJ KORZYSTA PUTIN

Godzinne spotkanie premiera Mateusza Morawieckiego z mieszkańcami Działdowa przyciągnęło tłumy. Nie zabrakło pytań o drożyznę, ASF i sprowadzany węgiel. Mateusz Morawiecki przed spotkaniem złożył kwiaty przed pomnikiem upamiętniającym ofiary KL Soldau.

Porozmawiajmy o Polsce, to seria spotkań premiera Mateusza Morawieckiego z mieszkańcami kolejnych regionów Polski. W piątek po południu szef rządu odwiedził Działdowo. Na spotkaniu odniósł się do wizyty w mieszczącym się na terenie Działdowa byłym niemieckim obozie koncentracyjnym KL Soldau. Nazwał go świętym miejscem, które powinno być odwiedzane, a było zapomniane. Obiecał, że państwo polskie zatroszczy się o teren, na którym — poza Dachau i Oświęcimiem — nie zginęło nigdzie, tak wielu duchownych.

Mateusz Morawiecki przyznał, że przyszło nam żyć w trudnych czasach. Zapewnił też, że jego obóz polityczny chce rozmawiać i rozwiązywać trudne sprawy, których nie brakuje. Premier podczas spotkania przestrzegał, że „Rosja zawsze czekała na czas słabości Polski, na to aż Polska będzie wewnętrznie skłócona".

— Na braku jedności najbardziej korzysta Putin. Mamy bardzo szczególny czas, to nie tylko Polska przeżywa problemy, ogromne problemy przeżywają wszystkie państwa europejskie, na taka okazje Putin czeka, jak drapieżca na swoją ofiarę, bo wchodzi klinem w tę rzeczywistość, która jest w tych krajach UE, krajach Europy, jak lód wchodzący w szczelinę stara się je rozbijać, niszczyć, rozsadzać — powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Fot. Andrzej Sprzączak

Spotkanie premiera Mateusza Morawieckiego z mieszkańcami Działdowa

Nie zabrakło ostrych pytań. Dominowały tematy rolnictwa, inflacji, eksportu węgla.

— Kiedy sobie poradzicie z ASF — pytał działacz AgroUnii.

— Ile doprodukowaliście pieniędzy za czasów obecnego rządu, bo za rządów poprzedniego nie produkowali tyle pieniędzy? — pytał inny z uczestników spotkania.

— Jestem zwolennikiem Platformy Obywatelskiej. Cieszę się, że otrzymałem głos, bo myślałem, że się nie uda — mówił kolejny z obecnych w Działdowie. — Kiedy pan mówił prawdę. Miesiąc temu mówił pan, że węgla nie ma, a dziś mówi, że idzie flotylla z węglem — dopytywał.

Mateusz Morawiecki w odpowiedziach przyznał, że rząd poradził sobie z ASF tylko częściowo, a odstrzał dzików jest zbyt mały. Odnosząc się do pytania o inflację stwierdził, że dług publiczny w czasach PO de facto urósł więcej niż dwa razy.

— Tylko faktowi, że zabrali pieniądze z OFE, dywidend i sprzedaży aktywów zawdzięczamy fakt, że przejmując rządy po PO tego długu było 890 mld zł — mówił premier.

W odpowiedzi na pytanie o węgiel premier przypomniał o embargo nałożonym na węgiel z Rosji. Podkreślił skalę obecnych zamówień z innych źródeł.

— Kiedy dziś mówiłem o tym, że węgiel był zamawiany i płynął do nas, to mówiłem prawdę i kiedy mówiłem, że węgiel zamówimy i będzie płynął, to też mówiłem prawdę — ripostował premier.

Po spotkaniu, przed budynkiem na Mateusza Morawieckiego czekali zarówno zwolennicy, jak przeciwnicy jego rządu. Premier podszedł do swoich przeciwników. Rozmawiał m.in. z nastolatkiem, który emigrował do Anglii. Namawiał go do powrotu. Na koniec obaj podali sobie ręce.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

eprasa.pl a84b9576ef

OD MIESIĘCY NIE MA WYPŁATY

Wracamy do tematu płatności za pracę przy rozbudowie szkoły w Bartągu. Przedsiębiorcy mieli problem z uzyskaniem wynagrodzenia od firmy, która ich wynajęła. Pan Tomasz cały czas czeka na ponad 30 tysięcy złotych wypłaty.

Fot. archiwum prywatne

Inwestycja obejmuje rozbudowę budynku szkoły o nowe skrzydło i położenie polbruku na parkingu

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

Przypomnijmy, że w bartąskiej szkole podstawowej, gdzie znajduje się filia szkoły w Rusi, trwa remont. Inwestycja obejmuje rozbudowę budynku szkoły o nowe skrzydło i położenie polbruku na parkingu. Gmina Stawiguda w przetargu wybrała głównego wykonawcę, który współpracuje z mniejszą firmą. I właśnie ta firma korzysta z usług lokalnych fachowców, których zadaniem było przygotowanie terenu i położenie polbruku na nowym parkingu i chodniku. Kilku z nich czekało na wynagrodzenie kilka tygodni. Po naszej interwencji pieniądze zostały wypłacone. Nie każdy jednak otrzymał wypłatę.

— Zostałem wynajęty przez głównego wykonawcę i podwykonawcę. Każdy zlecił mi położenie polbruku na innym fragmencie parkingu i chodnika. Prace były podzielone na trzy części. Zacząłem, jak to się robi, od początku. Nie mogłem zacząć od środkowej części chodnika i parkingu, żeby uniknąć nierówności. Za pierwszą część miał mi zapłacić główny wykonawca, a za kolejną jego podwykonawca, u którego swoją pracę wyceniłem na 33 tys. zł. Pierwszy przelew dostałem, na drugi cały czas czekam — opowiada pan Tomasz. — Niestety minął termin płatności. Na pytanie, dlaczego jeszcze nie otrzymałem pieniędzy, usłyszałem w odpowiedzi, że muszę zapłacić karę, a dopiero potem otrzymam wynagrodzenie. Ale jaką karę? W jakiej kwocie? Na jakiej podstawie? Kara ma mi być wymierzona za to, że tego zlecenia nie wykonałem jako pierwszego. Przecież to absurd!

I dodaje: — W końcu się dowiedziałem. Wymierzono nam karę 4 tys. zł. I poinformowano, że dostaniemy pieniądze za położenie kostki pomniejszone o tę kwotę. Tak się nie stało. A termin już dawno minął. Nie mam zaufania do zleceniodawcy. Do tego straszy mnie prawnikami i sprawą w sądzie. Tylko że ja tego nie mogę zrozumieć. Robotę wykonałem, a praca została odebrana przez urzędników z gminy. Wszystko jest w porządku. I myślałem, że nic złego nie może się stać, skoro za inwestycję płaci gmina i jest to zamówienie publiczne. Podpisując umowę do głowy by mi nie przyszło, że ktoś będzie chciał na mnie zarobić. Bo według mnie tak to wygląda.

Pan Tomasz interweniował nie tylko u głównego wykonawcy, ale skontaktował się z samym wójtem.

— Wójt niewiele może zrobić. Powiedział mi, że tą sprawą zajmuje się jego pracownik — podkreśla przedsiębiorca. — Mimo wszystko jest to inwestycja, którą wójt firmuje swoim nazwiskiem, więc mam nadzieję, że pomoże.

DR ŁUKASZ SZTYCH: — PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY NIESTETY NIE MOŻE POMÓC SAMYM FIRMOM CZY PODWYKONAWCOM, LECZ TYLKO PRACOWNIKOM LUB OSOBOM ŚWIADCZĄCYM PRACĘ NA INNEJ PODSTAWIE NIŻ STOSUNEK PRACY. TU SPRAWĘ POMOŻE ROZWIĄZAĆ TYLKO SĄD CYWILNY.

— Podwykonawcy, którzy czekają zaległe płatności powinni kontaktować się bezpośrednio z Referatem Budownictwa i Inwestycji Urzędu Gminy w Stawigudzie — opowiada Michał Kontraktowicz, wójt gminy Stawiguda. — Wyjaśnienie każdego przypadku zalegania w płatnościach będzie się odbywało indywidualnie, zaś ewentualne spory firmy podwykonawczej i jej dalszych podwykonawców rozstrzygane winny być zgodnie z zapisami umowy wiążącej te strony.

Z firmą, która nie płaci panu Tomaszowi, mimo wielu prób, nie jesteśmy w stanie się skontaktować.

— Wynagrodzenia to priorytet dla Państwowej Inspekcji Pracy. W 2021 roku do Okręgowego Inspektoratu Pracy w Olsztynie wpłynęło około 1600 skarg lub wniosków pracowników. Dotyczyły one różnych problemów, ale aż w 700 przypadkach poruszane w skargach kwestie wiązały się z wynagrodzeniami. Zasadnych okazało się 258 z nich — zauważa dr Łukasz Sztych, zastępca Okręgowego Inspektora Pracy w Olsztynie. — Dlaczego pracodawcy nie płacą? Najczęściej tłumaczą się brakiem środków finansowych z powodu pandemii lub kłopotów z kontrahentami. Zauważają też błędy w naliczaniu płac przez systemy kadrowe. Zdarzają się też przypadki nieznajomości wewnętrznych regulacji przepisów i kodeksu pracy. Co roku problemy odnotowujemy w tych samych branżach — w budownictwie, handlu, przetwórstwie przemysłowym, ale również w zakładach budżetowych. W 2021 roku wydaliśmy w wyniku kontroli środki prawne zobowiązujące pracodawców do wypłaty prawie miliona złotych, dokładnie była to kwota 979 tys. zł, dla 282 pracowników.

DWIE APELACJE W SPRAWIE BYŁEGO PREZYDENTA OLSZTYNA

Wracamy do tematu. W sprawie Czesława Jerzego Małkowskiego, któremu w czerwcu Sąd Okręgowy w Olsztynie przyznał prawie 2,3 mln zł odszkodowania i zadośćuczynienie za niesłuszne zatrzymanie i tymczasowe aresztowania, wpłynęły dwie apelacje.

Jak poinformowała nas sędzia Marta Banaś-Grabek, rzecznik prasowy do spraw cywilnych Sądu Okręgowego w Olsztynie jedna apelacja została złożona przez pełnomocnika reprezentującego Skarb Państwa, reprezentowanego przez prezesa Sądu Okręgowego w Olsztynie, a druga przez prokuraturę.

Natomiast były prezydent Olsztyna tego nie zrobił.

— Nie będziemy składać apelacji — zapowiedział już wcześniej adwokat Marek Gawryluk, pełnomocnik Czesława Jerzego Małkowskiego.

Apelacje oznaczają kolejne miesiące batalii sądowej. Choć też sąd apelacyjny może podnieść kwotę zadośćuczynienia, tak jak to zrobił w przypadku uniewinnionego od wszystkich zarzutów Zenona Procyka, byłego prezesa SM Pojezierze. Początkowo Sąd Okręgowy w Olsztynie przyznał mu kwotę 600 tys. zł, ale Sąd Apelacyjny w Białymstoku przychylił się do wniosku pełnomocnika byłego prezesa i przyznał mu kwotę trzy raz wyższą — 1,8 mln zł. A trzeba pamiętać, że były prezydent Olsztyna domagał się 2,5 mln zł tytułem zadośćuczynienia, a sąd przyznał mu 2 mln zł plus prawie 300 tys. zł odszkodowania.

Sąd mógł zająć się sprawą Czesława Jerzego Małkowskiego o odszkodowanie po tym, jak Sąd Najwyższy w styczniu tego roku oddalił dwie kasacje w sprawie uniewinnionego prawomocnym wyrokiem byłego prezydenta Olsztyna. Wniosły je Prokuratura Okręgowa w Białymstoku oraz kobieta, która oskarżała Czesława Jerzego Małkowskiego o gwałt. W obu przypadkach sąd uznał kasacje za bezzasadne. **AM**

eprasa.pl a84b9576ef

PRZYSIĘGALI WIERNOŚĆ POLSCE

4. Warmińsko-Mazurska Brygada WOT liczy ponad 3 tys. żołnierzy. W tym roku obchodzi piątą rocznicę powstania. W sobotę w Ełku przysięgę złożyli nowi ochotnicy. Na uroczystości obecny był minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak.

Przysięgę złożyło 80 ochotników 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej, którzy 8 lipca rozpoczęli szkolenie podstawowe. Żołnierze zasilą szeregi pięciu batalionów lekkiej piechoty — w Olsztynie, Ełku, Braniewie, Morągu i Giżycku. Szkolenie odbyło się w ramach akcji „Wakacje w mundurze" i wzięli w nim udział głównie nauczyciele i uczniowie szkół średnich oraz studenci.

Przysięgę złożyło 80 ochotników 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej

Fot. MCH

Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak

— Blisko 80 inspirujących, pełnych pasji ludzi. Na co dzień wykonują różne zawody. Są w różnym wieku, mają różne historie i rozmaite pasje, ale łączy ich jedno – chcą żyć w bezpiecznym kraju, realizować marzenia i nauczyć się czegoś nowego — mówi Monika Jabłońska-Buder, rzecznik prasowy 4 WMBOT.

Żołnierze WOT są obecni w Ełku od 2018 roku, gdy utworzono tutaj kompanię saperów. Niedawno w Ełku pojawił się batalion lekkiej piechoty. Sobotnia przysięga była pierwszą, po dłuższej przerwie, z udziałem rodzin i bliskich żołnierzy. W uroczystości wzięli udział także przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych, służb mundurowych, Kościoła, kombatanci, parlamentarzyści oraz mieszkańcy.

— Szanowni Państwo, przede wszystkim dziękuję. Dziękuję żołnierzom z 4 WMBOT za podjętą decyzję. To dobra decyzja dla bezpieczeństwa Polski. Przed chwilą złożyliście przysięgę – ślubowaliście wierność Polsce, tu przy pomniku świętego Jana Pawła II. To jest bardzo mocny symbol waszego patriotyzmu, waszego oddania Ojczyźnie, służbie. Jesteście żołnierzami Wojska Polskiego. Jesteście odpowiedzialni za bezpieczeństwo naszej Ojczyzny — zwrócił się do żołnierzy WOT obecny na uroczystości wicepremier, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak. To właśnie dzięki jego podpisowi do największego miasta na Mazurach powróciło wojsko.

Minister przypomniał o istotnej roli „Terytorialsów", którzy są zawsze blisko ludzi. Niosą pomoc społeczeństwu w przypadku niespodziewanych zdarzeń np. klęsk żywiołowych czy choćby niedawnej epidemii. Minister podziękował wszystkim zaangażowanym w sprawę powrotu wojska do Ełku, w tym prezydentowi miasta Tomaszowi Andrukiewiczowi.

Po uroczystości odbył się piknik wojskowy, podczas którego można było obejrzeć pojazdy i sprzęt wojskowy. Dla tych, którzy fascynują się mundurem była to również okazja do poznania oferty i warunków służby w Wojsku Polskim, szczególnie w Wojskach Obrony Terytorialnej. Zaplanowano także atrakcje dla dzieci i młodzieży, m.in. konkurencje sportowe i paintball. Nie zabrakło klasycznej wojskowej grochówki, która cieszyła się wielkim powodzeniem.

Piknik był również okazją do bezpośrednich rozmów z „Terytorialsami" oraz przedstawicielami służb i organizacji, które wzięły udział w sobotniej ełckiej uroczystości.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

AUTKO Z TRAWNIKIEM NA DACHU

Jest mały, zielony i przyciąga uwagę. Ba, ma nawet swoje konto na TikToku. Ale też, gdzie się nie pojawi, wzbudza sensację, a już na pewno zainteresowanie.

Ostatnio podszedł do niej policjant. Zapukał w szybę auta. Otworzyła, lekko przerażona, że może złamała jakieś przepisy i dostanie mandat.

— Policjant zapytał tylko, czy może zrobić zdjęcie mego auta — z uśmiechem wspomina tamto zdarzenie pani Natalia, właścicielka citroena berlingo. Aut tej marki jeździ po Polsce tysiące, ale auto pani Natalii, która mieszka w okolicach Nowego Miasta Lubawskiego, jest wyjątkowe. Przyciąga uwagę bardziej niż luksusowe auta. Była w sklepie w Nowym Mieście Lubawskim, a przed nią w kolejce do kasy stali dwaj mężczyźni. Jeden z nich żalił się drugiemu, że można zajechać pod sklep „porszakiem", a i tak ludzie patrzą na tego „zielonego futrzaka". Kobieta tylko się uśmiechnęła, ani słowem nie zdradzając, że futrzak należy do niej.

Fot. Andrzej Mielnicki

Auto jest rzeczywiście niezwykłe, bo oklejone sztuczną trawą. Pojazd jest nie do wytropienia w lesie, czy latem na łące. W sam raz na te niebezpieczne, wojenne czasy.

Czy dlatego okleiła auto?

— Nie, po prostu taki samochód już kupiłam — tłumaczy właścicielka. — Mam go już od ponad roku.

Samochód kupiła od mieszkańca Susza, a ten od kogoś innego. Prawdopodobnie citroen został oklejony za granicą. I zostało to zrobione profesjonalnie. Mieszkaniec Susza miał nawet obawy, czy uda mu się sprzedać tak nietypowe auto. Dziś pani Natalia miała już kilka ofert odkupienia od niej auta. Wszystkie odrzuciła, bo naprawiła w aucie, co trzeba było i samochód dobrze się spisuje. A przy tym daje dużo dobrych emocji, bo ludzie na widok zielonego autka uśmiechają się i pozdrawiają ją.

— Nie wiem, czy są inne auta, które dają tyle radości i uśmiechu ludziom — kwituje pani Natalia, dodając, że ponoć w kraju są trzy takie auta.

Oczywiście ciągle padają pytania, dlaczego w tak nietypowy sposób okleiła auto. Mówi prawdę, ale czasem żartuje, że trawa sama wyrosła.

Widząc, jakie zainteresowanie wzbudza samochód i ilu ma fanów, pani Natalia założyła konto na TikToku (teeny.greeny), gdzie można obejrzeć np. filmiki z pucowania auta. Bo wbrew temu, co by się wydawało, to auto też trzeba myć. Tylko ostrożne i bez dużej ilości piany.

ANDRZEJ MIELNICKI

REKLAMA

WIN-II.7820.1.26.2021 Olsztyn, 19.07.2022 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 1363 ze zm.) oraz z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2021 r., poz. 735) Wojewoda Warmińsko-Mazurski podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek Pana Jarosława Kaczora, reprezentującego inwestora, Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, z dnia 17.09.2021 r., uzupełniony pismem z dnia 28.02.2022 r. i z dnia 30.06.2022 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn. **„Rozbudowa drogi krajowej nr 65 na odcinku Olecko – Gąski, od km 43+289 do km 49+150".**

Inwestycja realizowana będzie na działkach:
1) w liniach rozgraniczających teren inwestycji:
– jednostka ewidencyjna 281304_5 gmina Olecko, obręb 0014 Kukowo, dz. nr: 199/5, 199/1, 14, 133/5, 72/3, 72/6, 72/4, 37/1, 37/3, 37/4, 62, 201, 200, 203, 58/3;
– jednostka ewidencyjna 281304_5 gmina Olecko, obręb 0027 Zajdy, dz. nr: 126, 117, 118, 101/3, 101/5, 127/3, 119/17, 119/2, 261/1, 125/10, 131, 382, 3180, 3182;
2) przeznaczonych do ograniczonego sposobu korzystania w związku z przebudową innych dróg publicznych, przebudową i budową sieci uzbrojenia terenu: elektroenergetycznych, wodociągowych, telekomunikacyjnych, sanitarnych, przebudową i budową urządzeń wodnych i urządzeń melioracji wodnych szczegółowych oraz przebudową zjazdów:
– jednostka ewidencyjna 281304_5 gmina Olecko, obręb 0014 Kukowo, dz. nr: 199/5, 133/5, 133/2, 305/6, 72/3, 35, 16, 17, 37/3, 37/4, 72/7, 71, 62, 54, 57/4, 202, 58/3, 203, 285, 209, 211, 58/4, 59, 287, 288, 289, 219, 221;
– jednostka ewidencyjna 281304_5 gmina Olecko, obręb 0027 Zajdy, dz. nr: 117, 118, 101/5, 127/3, 119/17, 119/2, 231, 303/2, 125/10, 125/7, 131, 3180, 3182;
3) obejmujących tereny wód płynących:
– jednostka ewidencyjna 281304_5 gmina Olecko, obręb 0014 Kukowo, dz. nr: 258, 34.

Wobec powyższego informuje się, że w terminie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości niniejszego obwieszczenia strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie przy al. marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, wejście od al. marsz. J. Piłsudskiego, pokój 330, od poniedziałku do piątku w godzinach 12^{00} – 15^{00}, po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt e-mailowy: ewa.laszuk@uw.olsztyn.pl bądź telefoniczny: (89) 5232 549, a także składać w powyższej sprawie uwagi i wnioski w formie pisemnej, za pośrednictwem poczty tradycyjnej, na adres: Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki w Olsztynie, al. marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, lub za pośrednictwem platformy ePUAP www.epuap.gov.pl, adres skrytki /WMURZADWOJ/skrytka, albo poprzez platformę e-Obywatel https://obywatel.gov.pl/ePUAP.

80722otbr-a-M

eprasa.pl a84b9576ef

MAJĄ JUŻ DOSYĆ TEGO HAŁASU

Kto? Elblążanie i elblążanki mieszkający w pobliżu drogi S7. Chodzi o ulice Malborską, Skrzydlatą i Olkuską. Kiedyś starano się o zainstalowanie tam ekranów akustycznych, ale do dziś się nie pojawiły. Teraz w sprawę zaangażowała się Monika Falej.

Mieszkańcy ul. Malborskiej, Skrzydlatej i Olkuskiej w Elblągu, mający swoje posesje i mieszkania w okolicy wiaduktu przy ul. Skrzydlatej, zgłaszają do mnie znaczne uciążliwości spowodowane natężeniem hałasu wytwarzanego przez pojazdy przemieszczające się trasą krajową S7, szczególnie w porze nocnej — przekazuje posłanka w swojej interpelacji kierowanej do ministra infrastruktury.

I zaznacza: — Prośby mieszkańców o unormowanie sytuacji popierają elbląscy radni.

— W latach 2004-2018 tzw. obwodnica elbląska stała się częścią drogi ekspresowej S7, liczącej w sumie 720 kilometrów, łącząc Trójmiasto z Warszawą oraz w dalszej kolejności z aglomeracjami: radomską, kielecką i krakowską. Wraz z autostradą A1 stanowią one jedne z najważniejszych dróg prowadzących nad Morze Bałtyckie. Z pewnością modernizacja S7 to także ważna inwestycja w kontekście poprawy komfortu i bezpieczeństwa jazdy.

JUŻ SAMO ZREDUKOWANIE ILOŚCI SKRZYŻOWAŃ JEDNOPOZIOMOWYCH NA RZECZ DWUPOZIOMOWYCH ZNACZNIE POLEPSZYŁO PŁYNNOŚĆ RUCHU. MIESZKAŃCY ELBLĄGA WIĄZALI NADZIEJE NA ROZWOJOWE SZANSE WYNIKAJĄCE Z TAK EFEKTYWNEGO SKOMUNIKOWANIA ICH MIASTA.

Jednakże wśród pozytywów są także wspomniane krytyczne oceny związane z natężeniem hałasu. Ruch pojazdów uległ znacznemu zwiększeniu całorocznie, nie mówiąc o sezonowym letnim — podkreśla Monika Falej.

Fot. Marek Lewandowski

Monika Falej, chce wiedzieć, czy mieszkańcy okolic S7 będą chronieni przed hałasem drogowym

— Mieszkańcy przylegających ulic wraz władzami Elbląga jeszcze przed zakończeniem modernizacji S7 podejmowali starania aktywizujące Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Olsztynie do przeciwdziałania nadmiernemu już w tamtym okresie hałasowi drogowemu — przypomina autorka interpelacji.

Starano się m.in. o zainstalowanie ekranów akustycznych na wysokości ulic Malborskiej, Skrzydlatej i Olkuskiej, a swój udział w kosztach przedsięwzięcia deklarowały władze samorządowe.

— Ekranów jak dotąd nie ma. Niestety, także mimo wezwań ze strony Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska nie dokonał pomiaru hałasu w punkcie reprezentatywnym dla rejonu ulic: Malborskiej, Skrzydlatej, Olkuskiej. Jest to teren zabudowy jednorodzinnej, w odniesieniu do którego normy hałasu są bardziej rygorystyczne — zaznacza posłanka.

I pyta ministra:

— JAKIE DZIAŁANIA CHRONIĄCE MIESZKAŃCÓW WYMIENIONYCH ULIC PRZED NADMIERNYM HAŁASEM DROGOWYM ZOSTANĄ PODJĘTE? CZY PRZEWIDUJE SIĘ BUDOWĘ EKRANÓW AKUSTYCZNYCH LUB REALIZACJĘ INNYCH PRZEDSIĘWZIĘĆ OCHRONNYCH, NP. CIĄGÓW DRZEWNYCH?

W jakim terminie zostanie dokonany przegląd ekologiczny z pomiarem hałasu? Jaki będzie przyjęty system: gdzie zostanie ustawiony punkt (punkty) pomiarowy, jak długo pomiary będą trwały, w jakim przedziale godzinowym badania będą prowadzone? **KK**

POLICYJNY KAPELAN Z POMOCĄ DLA UKRAINY

Fot. KMP Elbląg

Do Ukrainy trafił transport pomocy organizowany przez księdza doktora Waldemara Maliszewskiego, Kapelana Policji Garnizonu Elbląskiego. To część całej akcji pomocowej. Od wybuchu wojny w Ukrainie biskup elbląski Jacek Jezierski mianował księdza Maliszewskiego Koordynatorem do spraw uchodźców i pomocy Ukrainie. We współpracy z wojewodą pomorskim oraz wojewodą warmińsko-mazurskim udało się taką pomoc zorganizować.

— Od początku szukaliśmy kontaktu z 10 Brygadą Szturmową z Kołomyi — mówi ksiądz Maliszewski, który powrócił z kolejnym transportem z Ukrainy.

— Z tego miasta gościmy u siebie uchodźców. Są to kobiety, których mężowie walczą w tej właśnie jednostce — dodaje.

Brygadzie z Kołomyi przekazano m.in. mundury, buty, bieliznę, hełmy oraz skondensowaną żywność, oraz opatrunki. Była to kolejna pomoc humanitarna i na pewno nie ostatnia. **KMP ELBLĄG**

SKOCZNA ŚREDNIOWIECZA NUTA

W wykonywanej przez nich muzyce niewątpliwie czuć ducha folku. Jest żywo i skocznie, choć nie brak też bardziej stonowanych momentów. Znacie już zespół Vocantus?

fot. ocantus

fot. Julia Cimofiej

Premiera drugiego teledysku grupy miała premierę 20 lipca. Zespół Vocantus wykonuje folk średniowieczny, a współtworzą go muzycy z Elbląga i Gdyni. Zaprezentowany materiał to autorska aranżacja „Palastinalied", utworu opowiadającego o krucjatach, który został napisany na początku XIII wieku przez minnesingera Walthera von der Vogelweide. Jest to jedna z najbardziej znanych współcześnie pieśni z okresu średniowiecza. Jako ciekawostkę warto dodać, że Vocantus nagrał „Palastinalied" w języku średnio-wysoko-niemieckim, a tekst spisał z kopii XIV-wiecznego manuskryptu członek zespołu, Przemysław Piejdak.

Vocantus został założony w 2020 r. w Elblągu przez Przemysława Piejdaka i Tomasza Czypula. W zespole występuje troje elblążan: Urszula Leśniewska, Marcin Skotnicki i Przemysław Piejdak. Uzupełniają ich pochodzący z Gdyni: Eliza Fronszczyk, Kinga Skowronek i Tomasz Czypul. Grupa wykonuje muzykę historyczną z okresu XIII-XV wieku na replikach instrumentów z epoki późnego średniowiecza. Instrumenty wykonał lutnik i zarazem członek Vocantusa – Tomasz Czypul. To, co ich wyróżnia na tle innych zespołów parających się muzyką dawną, to niewątpliwie folkowe podejście do jej interpretacji. Członkowie Vocantusa sami określają gatunek wykonywanej muzyki jako „medieval folk".

Zespół Vocantus można usłyszeć na żywo przede wszystkim podczas różnych imprez i festiwali historycznych. Najbliższa ku temu okazja będzie w pierwszy weekend sierpnia – 6.08 zespół wystąpi w Świecinie podczas imprezy poświęconej rekonstrukcji bitwy z 1463 roku, a już następnego dnia zagrają w Gniewie podczas „Vivat Vasa!", jednej z największych imprez rekonstrukcji historycznej w Polsce. **RED.**

eprasa.pl a84b9576ef

NAJMNIEJ 500 ZŁOTYCH ZA PAPIEREK

Drastyczna podwyżka mandatów sprawiła, że kierowcy jeżdżą ostrożniej, rzadziej przekraczają przepisy. Czy tak też się stanie przypadku śmiecenia, bo kary za to pójdą ostro w górę. To nie będzie już do 500 złotych grzywny.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Takiej zgody w Sejmie, jak w sprawie ochrony środowiska tylko życzyć naszym parlamentarzystom. Posłowie przy tylko jednym głosie przeciw i jednym wstrzymującym się uchwalili w miniony piątek ustawę o przeciwdziałaniu przestępczości środowiskowej. Nowe przepisy znacznie zaostrzają kary za przestępstwa przeciw środowisku.

— Idea jest słuszna, ale sama realizacja tych przepisów, ich egzekwowanie będzie trudne —uważa Urszula Pasławska, przewodnicząca sejmowej Komisji Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.— Dlatego za zwiększeniem kar, podniesieniem wysokości grzywien musi pójść wyposażenie służb w narzędzia, które pozwolą zwiększyć wykrywalność takich przypadków. Nie sztuką jest ukarać przechodnia, któremu z kieszeni wypadnie papierek na chodnik. I to będzie kosztowało 500 zł. Sztuką jest wykryć duże przestępstwa, które szkodzą środowisku.

Dziś sprawcy dewastacji czy zanieczyszczenia środowiska nawet jak zostaną wykryci często są traktowani łagodnie, kary jakie zapadają są niskie. A koszty utylizacji porzuconych odpadów, które idą w miliony, spadają na budżet państwa czy samorządów.

— „Praktyka stosowania dotychczas obowiązującego prawa pokazuje, iż obecne sankcje karne są niewystarczające, w związku z tym należy dokonać zmiany przepisów" — czytamy w uzasadnieniu ustawy.

Zgodnie z ustawą wyższe kary mają obowiązywać m.in. za nielegalne składowanie, usuwanie, przetwarzanie, odzysk, unieszkodliwianie i transport odpadów, które mogą zagrażać życiu lub zdrowiu człowieka lub spowodować obniżenie jakości wody, powietrza, powierzchni ziemi lub zniszczenie w świecie roślinnym lub zwierzęcym. Grozić za to będzie kara pozbawienia wolności od roku do 10 lat. Zwiększy się także kara za przywożenie z zagranicy lub wywożenie za granicę odpadów niebezpiecznych bez wymaganego zgłoszenia lub zezwolenia albo wbrew jego warunkom. Grozić za to będzie kara pozbawienia wolności od 2 do 12 lat.

W przypadku skazania sprawcy za umyślne przestępstwo przeciwko środowisku, sąd będzie musiał orzec wobec niego nawiązkę w wysokości od 10 tys. zł do 10 mln zł.

Ustawa przewiduje m.in. podniesienie kary za zanieczyszczenie wody, powietrza lub powierzchni ziemi substancją albo promieniowaniem jonizującym. W takim przypadku grozić będzie kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Fot. Nadleśnictwo Olsztyn

Teraz za zaśmiecanie lasu będzie grozić od 500 do 5000 złotych

Ale wzrosną też kary za przysłowiowe śmiecenie i to radykalnie. Bo dziś to jest plaga. Nikt nie oczekuje od Polaków, że nagle jak Japończycy będą z lasu zabierać też cudze śmieci, ale może przestaną wreszcie zaśmiecać kraj. Ludzie nie będą wywozić śmieci do lasu, wyrzucać ich do przydrożnych rowów, czy wręcz podrzucać innym pod płot. Teraz za rzucenie niedopałka czy papierka na ulicę będzie można dostać nie mniej niż 500 zł grzywny, do tej pory było to do 500 złotych grzywny albo kara nagany.

Zgodnie z ustawą teraz, kto zanieczyszcza lub zaśmieca obszar kolejowy lub miejsca dostępne dla publiczności, a w szczególności drogę, ulicę, plac, ogród, trawnik lub zieleniec, podlega karze grzywny nie niższej niż 500 złotych. Dziś maksymalna grzywna to 5 tys. zł, chyba że ustawa stanowi inaczej.

W skali kraju na wywóz śmieci w 2020 roku Lasy Państwowe wydały

18,6

mln zł.

Ogromną plagą jest zaśmiecanie lasów. Tylko w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie na wywiezienie odpadów z lasu leśnicy wydają co roku 1,5 mln zł.

— I to na takie regularne sprzątanie lasów — podkreśla Adam Pietrzak, rzecznik RDLP w Olsztynie. — Bo zdarzają nam się przypadki wyrzucenia do lasu, np. 15 tys. zgniłych jaj czy odpadów chemicznych tak, jak dwa lat temu w Nidzicy. Sprawcy nie zostali wykryci, a koszt wywozu chemikaliów wyniósł 120 tys zł.

— Jest to problem — dodaje rzecznik RDLP. — I nawet sami ludzie w komentarzach w mediach społecznościowych podnoszą, że kary są za małe. Bo dziś to maksymalnie do 500 zł za wyrzucanie śmieci do lasu ewentualnie do tego może dojść jeszcze drugie 500 zł za wjazd samochodem do lasu. Rzeczywiście nieuchronność kary plus jest wysokość może coś zmienią.

W skali kraju na wywóz śmieci w 2020 roku Lasy Państwowe wydały18,6 mln zł.

TERAZ ZA ZAŚMIECANIE LASU GROZIĆ BĘDZIE GRZYWNA NIE NIŻSZA NIŻ 500 ZŁ ORAZ — CO JEST NOVUM — KARA OGRANICZENIA WOLNOŚCI, KTÓREJ WYKONANIE MOŻE POLEGAĆ NA OCZYSZCZANIU LASU ZE ŚMIECI I ODPADÓW.

Co istotne ukarany może zostać nie tylko sprawca, ale też podżegacz. Niejednokrotnie, w przypadku np. zaśmiecania, inspiratorem popełnienia czynu jest inna osoba niż sprawca, który często może być zmuszony do jego dokonania.

— Jedak zaostrzeniu przepisów powinna towarzyszyć też kampania edukacyjna, powszechnego piętnowania procederu śmiecenia, choć na pewno wysokie mogą oddziaływać tu prewencyjnie — zauważa posłanka Pasławska.

Warto dodać, że drastycznie zostały podniesione kara za wypalanie traw. Maksymalna grzywna za usuwanie roślinności przez wypalanie gruntów rolnych, obszarów kolejowych, pasów przydrożnych, trzcinowisk lub szuwarów wzrosła do 30 tys. zł. Do tego obok już istniejącej kary aresztu posłowie dołożyli jeszcze karę ograniczenia wolności, którą będzie można orzec wobec podpalacza.

DZIŚ ŚWIATOWY DZIEŃ ZAPOBIEGANIA UTONIĘCIOM

Światowa Organizacja Zdrowia ustanowiła 25 lipca Światowym Dniem Zapobiegania Utonięciom. Niezależnie od umiejętności pływackich każdy powinien znać numer ratunkowy nad wodą 601 100 100 lub 984.

— Każdy z nas może przyczynić się do zmniejszenia ilości utonięć. Jedną z podstawowych rzeczy jest wypoczynek na strzeżonym kąpielisku, doskonalenie technik pływackich, zakładanie kamizelek ratunkowych czy niewchodzenie do wody po spożyciu alkoholu – apelują ratownicy MOPR w Giżycku.

Zdaniem ratowników osoby, które toną rzadko machają rękami, nie krzyczą rozpaczliwie wołając o pomoc, jak widzimy w filmach.

– W tej dramatycznej chwili tonący nie wygląda tak, jakby się topił – przypomina Jarosław Sroka, dyrektor Mazurskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Giżycku. – Zazwyczaj tonie po cichu. Jest w pozycji pionowej, pojawia się nad lustrem wody, po czym znika pod powierzchnią.

Fot. Zbigniew Woźniak

– Jakiekolwiek działanie osób postronnych powinno się ograniczać do rozmowy z tonącym w celu opanowania jego paniki oraz do prób dosięgnięcia ratowanego częścią ubrania, czy też rzucenia mu liny lub rzutki ratunkowej – wyjaśnia Jarosław Sroka.

– Niestety, często ludzie przeceniają swoje możliwości. Zawsze podczas kąpieli w jeziorze należy zachować zdrowy rozsądek i w każdej sytuacji zadbać o swoje bezpieczeństwo i swoich bliskich.

— Od początku tego roku na Warmii i Mazurach w rożnych okolicznościach utonęło 26 osób według stanu na 21 lipca tego roku. W tej liczbie jest 17 osób, które utonęły od początku sezonu wodnego czyli od 1 maja — informuje asp. Tomasz Markowski, rzecznik prasowy KWP w Olsztynie.

I przypomina: Woda to żywioł, który nie wybacza błędów i w ciszy odbiera życie.

RENATA SZCZEPANIK

eprasa.pl a84b9576ef

CENTRUM GIŻYCKA ODSŁANIA TAJEMNICE

W centrum Giżycka podczas budowy galerii sztuki w dawnym schronie odkryto fragment dobrze zachowanego muru. Archeolodzy szacują, że pochodzi z XVII w., choć zawiera fragmenty nawet z XV w. Inwestor galerii ma pomysł, jak wykorzystać to odkrycie dla zwiedzających.

KATARZYNA TOMASZEWICZ
k.tomasiewicz@gazetaolsztynska.pl

Na placu Grunwaldzkim w centrum miasta powstaje nietypowa galeria sztuki, która mieścić się będzie w poniemieckim schronie, który ciągnie się pod niemal całym placem. Budową zajmuje się giżycczanin Dariusz Matyjas z Mazurskiej Fundacji Sztuki Art Progress, kolekcjoner sztuki. Ostatnio budowa nabrała tempa, w oczach rosną mury niewielkiego budynku, z którego będzie można wejść do schronu i który będzie również służył jako galeria i miejsce spotkań. Prezentowane będą tu prace z bogatych zbiorów Dariusza Matyjasa - obrazy, grafiki od czasów starych mistrzów poprzez awangardę do czasów współczesnych; znane nazwiska na pewno przyciągną zwiedzających: Rembrant, Chagall, Picasso, Dali, Beksiński, Starowieyski... Także lokalni artyści będą mogli wystawiać tu swoje prace.

— Planujemy wystawy stałe i okresowe, a także prezentację pamiątek dawnego Giżycka, artefakty ze zbiorów historyka Jarosława Andrukajtusa i Bohdana Makowskiego — mówi Dariusz Matyjas.

— Wszystko powstaje z zachowaniem jak najbardziej oryginalnych elementów i odtworzeniem klimatu sprzed lat, począwszy od oryginalnej porozbiórkowej, czerwonej cegły z przedwojennych budynków po drzwi i inne elementy wyposażenia schronu - zapewnia pan Dariusz. — Część drzwi jest oryginalnych, a jedne, pancerne, sprowadziliśmy z Torunia, co prawda pochodzą ze schronu atomowego, już powojennego, ale oddają klimat. Wszystkie prace prowadzone są pod nadzorem konserwatora zabytków.

Nad głównym wejściem do schronu stanie budynek z piecem kaflowym w środku, małym pomieszczeniem socjalnym i toaletą z wejściem z zewnątrz.

— Tutaj będzie główne wejście do podziemi, wyjścia będą dwa na końcu schronu, z drugiej strony placu, i jedno boczne, które obecnie jest zawalone ziemią, a które udrożnimy — opowiada prezes Mazurskiej Fundacji Sztuki Art Progress. — Jestem już trochę zmęczony tłumaczeniem, co tu się dzieje, bo zainteresowanie jest duże. Wielu przechodniów, turystów podchodzi i pyta co tu będzie, co to za schron, kto jest inwestorem, jaka to galeria.

Schron wybudowano w 1944 roku, pracowało przy tym ok. 2000 więźniów: Polaków, Rosjan, Francuzów. Jednocześnie mogło się w nim pomieścić ok. 350 osób.

Fot. Katarzyna Tomaszewicz

Dariusz Matyjas na placu budowy budynku galerii, z którego można będzie wejść do schronu

Fot. gizycko.pl/JMK

Od lewej: Dariusz Matyjas z Mazurskiej Fundacji Sztuki Art Progress, inspektor WUOZ Magdalena Kozicka, Izabella Melin-Wyczółkowska i Zuzanna Wyczółkowska z Mazurskiej Pracowni Archeologiczne

— Stropy nie są zbyt grube, mają 22 cm, bo to nie jest bunkier, z założenia miał chronić przed obrażeniami podczas bombardowania sąsiednich budynków — opowiada inwestor. - Wydaje się, że jednak żadna bomba w ten schron nie trafiła, może za wyjątkiem jednego bocznego pomieszczenia, które było zagruzowane, musieliśmy je odkopać. Historia mówi, że wpadł tu woźnica razem z wozem. Może by się zgadzało, bo odkopując znaleźliśmy podkowę, kawał kości i gumiaka — dodaje półżartem pan Dariusz.

Z innych znalezisk jest jeszcze statyw od moździerza, w bardzo dobrym stanie, który był zakopany w jednym z wyjść ze schronu, były tam nawet dwa rozerwane pociski moździerzowe.

Przy okazji budowy galerii historia odsłoniła cenne znalezisko, o wiele starsze niż poniemiecki schron. Odkrycia dokonano podczas przygotowań do podłączenia instalacji sieci wodno-kanalizacyjnej.

— W trakcie nadzoru przy inwestycji został odsłonięty fragment muru. Mur jest solidny, kamienno-ceglany, na zaprawę wapienną. Według wstępnego datowania, jest to XVII w. na pewno, aczkolwiek znajdujemy również wcześniejszy materiał datujący warstwy przy murze na nawet XV w. — mówi archeolog Izabella Melin-Wyczółkowska z Mazurskiej Pracowni Archeologicznej. — Sądząc po tym, że po pierwsze jest to miejsce dawnego centralnego placu, rynku, i sposobie wykonania tego muru, bo to jest dobry mur, solidny, uważam, że są to fundamenty ratusza.

Jak podkreśla archeolog, która wielokrotnie widziała podobne odkrycia, w omawianym okresie, kiedy to miasta były dość ubogie, takie mury posiadały tylko budowle reprezentacyjne. Co więcej, zastosowana zaprawa wapienna, jest według pracowników Mazurskiej Pracowni Archeologicznej wskaźnikiem, że był to solidny obiekt budowlany.

Jak informuje Justyna Maciejewska-Kucfir z biura promocji miasta, na miejscu odkrycia obecna była także inspektor Magdalena Kozicka z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Delegatura w Ełku. Jak podaje biuro promocji, odkrywka ma zostać zabezpieczona. Archeolog i konserwator podkreślają niebywałą wagę znaleziska i są zgodni, że warto skupić się na jego eksploracji.

— Odkrycie jest około metra od ściany budynku naszej galerii. Mur ma około 1,2 m grubości, jest to mieszanka kamieni jednostronnie ciosanych i pokrzyżacka cegła, to być może fundamenty jednego z pierwszych budynków miasta. W tamtych czasach nie było ludzi stać na takie domy, więc musiał to być budynek okazały, prawdopodobnie ratusz lub inna miejska ważna budowla. Cegła i zaprawa są bardzo solidne, przetrwały tyle lat — mówi Dariusz Matyjas, który ma ciekawy pomysł na wyeksponowanie tego odkrycia w połączeniu z galerią w schronie - wykonanie przeszklonej ściany w boku zejścia do schronu umożliwi oglądanie fragmentu muru sprzed kilku wieków. Burmistrz Giżycka jest również za takim rozwiązaniem.

Według szefa Mazurskiej Fundacji Sztuki Art Progress odkrycie archeologiczne nie spowoduje opóźnień w budowie galerii. Prace cały czas postępują. Na przyszłą majówkę galeria ma być gotowa.

REKLAMA

Znak sprawy: KK.6721.1.2021.2022 Wydminy, 08.07.2022 r.

OGŁOSZENIE
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w miejscowości Sucholaski – półwysep, gmina Wydminy

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 503) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1, 3 i 4 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 1029) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Wydminy uchwały nr XXIX/178/2021 Rady Gminy Wydminy z dnia 29 marca 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w miejscowości Sucholaski.
Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące projektu planu. Wnioski należy składać na piśmie w Urzędzie Gminy Wydminy Rynek 1/1, 11-510 Wydminy, lub w formie elektronicznej, w szczególności za pomocą poczty elektronicznej, w terminie do dnia 01.08.2022 r.
Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.
Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie www.bip.wydminy.pl.

Wójt Gminy Wydminy

7922otgi-a-M

eprasa.pl a84b9576ef

DODATEK WĘGLOWY NIE DLA WSZYSTKICH

W ekspresowym tempie rząd przygotował, a Sejm przyjął ustawę o jednorazowym dodatku węglowym w wysokości 3 tys. zł. Dostaną go tylko ci, którzy ogrzewają domy węglem. O to, czy jest to sprawiedliwe zapytaliśmy polityków z Warmii i Mazur.

Fot. archiwum GO

Wojciech Kossakowski, poseł PiS

— To jest ustawa, która ma obniżyć koszty zakupu węgla, który bardzo podrożał. Trzeba pamiętać, że większość gospodarstw domowych używa węgla do ogrzewania. Zdajemy sobie sprawę, że podrożały też gaz, energia elektryczna czy drewno. I problem też rząd będzie musiał rozwiązać. Sądzę, że zostanie zastosowane podobne rozwiązanie, co w przypadku dodatku węglowego. Na razie zajęliśmy się węglem, bo to jest podstawowy surowiec energetyczny. Myślę, że w niedalekiej przyszłości zajmiemy się też gazem, chociaż w przypadku gazu mamy inną sytuację, mamy zdywersyfikowane dostawy. Dlatego cena gazu nie powinna być aż tak wygórowana, jak to jest z węglem, który w dużych ilościach sprowadzaliśmy z Rosji i z chwilą wprowadzenia embarga zaczęło go brakować na rynku.

Urszula Pasławska, poseł PSL

— Jako PSL składaliśmy poprawki do ustawy, aby ta odblokowała przede wszystkim energetykę prosumencką, zapewniając jej finansowanie. Tak, by każdy obywatel mógł przygotować się do zimy, instalując w swoim gospodarstwie domowym, czy wspólnocie mieszkaniowej fotowoltaikę, mały wiatrak i pompę ciepła. Być może nie rozwiąże to całkowicie problemu, ale przede wszystkim przekaże inicjatywę nam, obywatelom . Nasza poprawka nie została uwzględniona. Niezwykle niesprawiedliwym wydaje się to, że tylko ci którzy palą węglem dostaną dodatek i jak się okazało pieniądze te mogą przeznaczyć na co chcą, niekoniecznie na węgiel. To jest absolutnie niesprawiedliwe w stosunku do tych, którzy wymienili stare piece węglowe na ekologiczne źródła ciepła.

Bogusława Orzechowska, senator PiS

— To nie jest dzielenie Polaków, dlatego, że dotyczy tych, którzy ogrzewają domy węglem. A dodatek dostaną zarówno ci, którzy dopiero kupią węgiel, jak też ci, którzy już kupili węgiel po tych wyższych cenach. Choć na zimę to trzeba, co najmniej 3-4 tony węgla, ale jest pomoc, a nie zwrot kosztów ogrzewania domów. Co do gazu, to jego ceny są w tej chwili „zamrożone" i nie ma aż takiego wzrostu cen, jak w przypadku węgla, który podrożał trzykrotnie. Stawki za gaz są w tej chwili stabilne, ale jeśli ta cena gazu bardzo by się zmieniła, to na pewno też zostałyby wprowadzone dopłaty. Mamy inflację, wszystko właściwie drożeje, ale rosną też wynagrodzenia i świadczenie emerytalne.

Jerzy Wcisła, senator KO

— Z jednej strony dajemy dodatek wszystkim, którzy używają węgla, niezależnie od tego, czy potrzebują wsparcia czy nie, a z drugiej strony, słyszymy brakuje pieniędzy w budżecie. Na ostatnim posiedzeniu Senatu składałem wniosek, żeby ratować warsztaty terapii zajęciowej, które pilnie potrzebują wsparcia finansowego. Chodzi o o miliony złotych, a nie miliardy jak w przypadku dodatku węglowego. Ponadto ci, którzy zainwestowali w ekologiczne źródła ciepła, przeszli na ogrzewanie gazowe, zamontowali pompy ciepła, teraz nie dostaną wsparcia. To nie jest sprawiedliwe. Każda pomoc musi być adresowana do tych, którzy jej potrzebują. Zawsze uważałem trzeba płacić tyle, ile to kosztuje, a jeżeli kogoś nie stać, to powinno pomagać państwo lub samorząd

Marcin Kulasek, poseł Lewicy

— Gdy polskim rodzinom grozi, że w zimie będzie zimno w domach to sprawa robi się poważna. Pomysł, aby zmusić składy węgla do sprzedaży go po 996 zł zakończył się spektakularną porażką.

Rząd wycofał się z tego pomysłu zanim wszedł w życie. Zamiast tego zaproponował 3000 zł dla ogrzewających dom węglem. Ale dlaczego tylko węglem? Dlaczego karać tych, którzy przeszli ostatnio na gaz? Na pellet? Dlaczego ignorować tych, którzy czerpią ciepło z miejskiej sieci?

Ustawa PiS niczego nie naprawia, ani niczego nie rozwiązuje. Od dodatkowych pieniędzy węgla nie przybędzie. Dlatego Lewica ma swoją propozycję to: dodatek grzewczy. Dla wszystkich, nie tylko dla wybranych.

Pomoc powinna trafić do wszystkich w postaci „dodatku grzewczego". Bez względu na to, czy ktoś ogrzewa swoje mieszkanie węglem, gazem, pelletem, czy innym paliwem. Prawo powinno wspierać i rozwiązywać problemy, a nie dzielić społeczeństwo. Liczymy na to, że do PiS-u przyjdzie opamiętanie. Przestaną dzielić Polaków i poprą dodatek grzewczy Lewicy. Wszyscy mamy takie same prawo do ciepła.

Piotr Cezary Lisiecki Konfederacja/ Ruch Narodowy

— Bardzo krytycznie odnosimy się do pomysłu, bo nie rozwiązuje głównego problemu, jakim jest brak węgla na polskim rynku. Fakt, że niekonsekwentna polityka rządu, ale również samorządów, które próbują w ramach uchwał antysmogowych zakazywać palenia węglem, powoduje, że cały system staje się niestabilny, a zwykli użytkownicy pieców nie wiedzą, jak spędzą najbliższa zimę. Nie ulega też wątpliwości, że takie dosypywanie gotówki na rynek, to kolejny impuls proinflacyjny.

DLA KOGO 3 TYSIĄCE ZŁOTYCH?

Zgodnie z przyjętą przez Sejm ustawą dodatek węglowy dostaną tylko ci, którzy ogrzewają domy węglem, brykietem i peletem z większą zawartością węgla. Za ustawą głosowało 261 posłów, przeciwko było 36, wstrzymało się 149.

— Mamy plan, mamy strategię. Jesienią i zimą węgla z pewnością nie zabraknie — zapewnił w piątek w Sejmie premier Mateusz Morawiecki. Sejm odrzucił poprawki opozycji, zakładające m.in. rozszerzenie prawa do dodatku o gospodarstwa używające do ogrzewania oleju opałowego, gazu, LPG i energię elektryczną oraz te idące w kierunku ograniczenie prawa do dodatku w zależności od dochodu na osobę w gospodarstwie. Ustawa, którą teraz zajmie się Senat, zakłada, że dodatek węglowy przysługiwać będzie gospodarstwu domowemu, gdzie głównym źródłem ogrzewania jest kocioł na paliwo stałe, kominek, koza, ogrzewacz powietrza, trzon kuchenny, piecokuchnia, kuchnia węglowa lub piec kaflowy na paliwo stałe. A przez paliwa stałe rozumie się węgiel kamienny, brykiet lub pelet zawierające co najmniej 85 proc. węgla kamiennego. O wypłatę dodatku trzeba będzie wystąpić do wójta, burmistrza albo prezydenta miasta, w którym się mieszka. Dodatek ma być wypłacany do 30 listopada, po tym terminie wnioski nie będą już rozpatrywane. Składając wniosek trzeba będzie wskazać główne źródło ogrzewania. Warunkiem koniecznym do uzyskania dodatku węglowego jest zgłoszenie źródła ogrzewania do centralnej ewidencji emisyjności budynków (CEEB). Samorząd będzie miał miesiąc na wypłatę dodatku. A ten będzie można wydać nie tylko na węgiel. Koszt wypłaty dodatku to ok. 11,5 mld zł.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl a84b9576ef

NAJWAŻNIEJSI SĄ MIESZKAŃCY

Społeczność lokalna to jedyna centrala partyjna, której słucham i dla której pracuję. Realizacja interesu publicznego daje mi paliwo do działania i pozwala na samorealizację — mówi Zygmunt Tucholski, który od 2018 roku jest wójtem gminy Elbląg.

EWELINA GULIŃSKA
e.gulinska@dziennikelblaski.pl

— Moja przygoda z samorządem zaczęła się wraz z początkiem jego powstania. Pracę zawodową rozpocząłem w 1989 roku. Nie przyszedłem do tej pracy z nastawieniem, że jest to zajęcie, o którym marzyłem. Wszystko zmieniło się w 1990 roku, gdy formułował się samorząd lokalny. Rzadko zdarza się, aby człowiek uczestniczył w historii. Powołanie samorządu to były niesamowite zmiany, a ja miałem możliwość być ich świadkiem — zdradza Zygmunt Tucholski, po czym dodaje: „Pracowałem w administracji rządowej, czyli jeszcze w tamtym ustroju. Krótko, bo krótko, ale zdążyłem poznać ówczesną administrację. I nagle powstaje coś zupełnie nowego, coś, z czym wcześniej w Polsce nikt nie miał do czynienia. Nie brać w tym udziału i zostawić to? Nie! Trzeba było zostać i zobaczyć, co z tego wyjdzie i jaki będzie tego efekt. To było zresztą coś niesamowitego. Pierwszy raz można było o sobie decydować. Pierwszy zarząd gminy i posiedzenia — uczenie się samorządności — to było coś, co mnie od początku bardzo fascynowało i fascynuje do dzisiaj. Ten zachwyt nie minął, choć oczywiście teraz ma on już inny kolor".

Jaki był tamten rok dla gminy Elbląg? Jaki jest obecny?

— 2021 rok spędziliśmy w reżimach covidowych, co spowodowało, że pewne działania nie były podejmowane. Brak wpływów skutkuje tym, że z pewnych zadań trzeba było zrezygnować. Rezygnacja z remontów dróg czy budowy kanalizacji sanitarnej niewątpliwie zatrzymuje rozwój poziomu życia społeczeństwa, a kto stoi w miejscu, ten się cofa. Obawy o niewykonanie zaplanowanych zadań były główną bolączką, ale szczęśliwie udało się je wykonać w 99 procentach — mówi wójt.

Fot. archiwum prywatne

Tylko wspólna praca mieszkańców, sołtysów i radnych przynosi wymierne efekty — mówi Zygmunt Tucholski, wójt gminy Elbląg

— Ten rok jest zdecydowanie lepszy pod kątem interakcji z mieszkańcami. Jeśli chodzi o plany i zamierzenia, są podobne jak w roku ubiegłym, z tą różnicą, że dostaliśmy sporo grantów zewnętrznych, więc tych inwestycji będzie więcej. Pierwsze już ruszyły, inne czekają jeszcze na przysłowiowe wbicie łopaty. Myślę więc, że ten rok, pomimo wzrostu cen, będzie rokiem dobrym dla realizacji zadań, które zostały zaplanowane — ocenia nasz rozmówca.

— Ostatnio zrealizowane inwestycje to przebudowa drogi gminnej na odcinku Pilona — Przezmark, to dopiero pierwszy etap inwestycji, ale cieszymy się z odnowionego odcinka drogi. Zakończono też remont sieci wewnętrznych w budynku przychodni zdrowia znajdującego się na terenie miasta Elbląg przy ulicy Żeromskiego 2b. Oddano do użytku świetlicę wiejską w miejscowości Myślęcin i przebudowano przepompownię oczyszczalni ścieków w Gronowe Górnym. Trwają przebudowy dróg gminnych w miejscowości Janowo i Gronowo Górne. Została też podpisana umowa w ramach programu Cyfrowa Gmina. Udało się przeznaczyć ponad 608 tys. złotych na zakup komputerów, które już niedługo trafią do beneficjentów programu, czyli dzieci z rodzin popegeerowskich. Trwa budowa sieci kanalizacyjnych w miejscowościach Nowy Dwór i Drużno, a niedługo rozpocznie się budowa sieci kanalizacyjnej w Gronowie Górnym. Otrzymaliśmy też dotację na budowę kanalizacji i oczyszczalni ścieków w Bielniku Drugim, realizacja zadania rozpocznie się po dokonaniu niezbędnych formalności. Zaplanowana jest też budowa sieci wodociągowej w miejscowościach Gronowo Górne i Przezmark (II etap). Planujemy także przebudowę drogi w miejscowości Przezmark i remont szkoły w Nowakowie — wymienia wójt gminy Elbląg.

Jakie są największe problemy, z jakimi musi borykać się gmina Elbląg?

— Jednym z większych problemów są wzrosty cen. Na szczęście przetargi, które uruchomiliśmy, zostały zawarte po zadowalających nas cenach i mogliśmy podpisać umowy — przekazuje wójt.

— W ubiegłym roku na terenie całej gminy została uruchomiona komunikacja miejska, ale ze względu na ceny paliwa obawiam się, że firmy, które świadczą nam te usługi, zwrócą się o znaczną zwyżkę wynagrodzeń za ich realizację. Wzrost cen to także wzrost kosztów zadań bieżących — nadwyżka budżetowa, którą posiadamy, zaczyna nam gwałtownie topnieć. Jest to powodem do szukania oszczędności w wydatkach bieżących — już wiem, że będą takie, które będzie trzeba mocno ograniczyć, a to odbije się na poziomie świadczenia usług publicznych — zaznacza Tucholski.

Co w pracy wójta jest ważne?

— Na pierwszym planie zawsze będą dla mnie mieszkańcy. Nie ma niczego ważniejszego od pracy z ludźmi, dla ludzi i na rzecz ludzi. Społeczność lokalna to jedyna centrala partyjna, której słucham i dla której pracuję. Realizacja interesu publicznego i społecznego daje mi paliwo do działania i pozwala na samorealizację — przekazuje samorządowiec.

Co jest trudne w pracy wójta?

— Przeszkadza mi postępująca biurokratyzacja i tony dokumentów, które trzeba prowadzić oraz ciągle zmieniające się przepisy, a więc brak stabilizacji. To smok demokracji, z którym musimy się mierzyć. Biurokracja potrafi zabić największego ducha wspólnoty. Życzyłbym sobie i wszystkim samorządowcom, aby przepisy były proste i łatwe w realizacji, a przede wszystkim skierowane w stronę ludzi — aby im pomagały, a nie odwrotnie — odpowiada nasz rozmówca.

— Bycie wójtem nie jest łatwym zajęciem — przysparza ogrom trosk, ale potrafi dać też wiele satysfakcji. Tylko wspólna praca mieszkańców, sołtysów i radnych przynosi wymierne efekty — przyznaje Zygmunt Tucholski.

— Zawodowo marzę o stabilnych dochodach samorządowych. Prywatnie zaś życzę sobie i wszystkim mieszkańcom, aby dopisywało mi zdrowie i abym miał siłę do pracy — dodaje na zakończenie wójt gminy Elbląg.

To kolejny tekst z naszego samorządowego cyklu. Ostatnio opublikowaliśmy:

Maciej Romanowski, starosta powiatu elbląskiego: Robimy to, co ważne dla ludzi
Robert Wróbel, Rada Miasta Mrągowo: Nie będę nigdy głosował wbrew sobie
Piotr Piątek, wójt gminy Kurzętnik: Pomysłów i planów na inwestycje przybywa
Piotr Zwaliński, wójt gminy Dąbrówno: Mam taką zasadę – nic na siłę
Sebastian Cichocki, wójt gminy Iłowo-Osada: Determinacja przynosi efekty
Andrzej Szymborski, burmistrz Pisza: W wyjście z zapaści trudno było uwierzyć
Andrzej Bezdziecki, wójt gminy Kalinowo: Mamy tu miejsca, przy których Dowspuda się chowa
Janusz Zaborowski, radny rady miasta w Iławie: Wróciłem. Cieszę się
Marek Jasudowicz, wójt gminy Giżycko: Wójtem się bywa, a człowiekiem jest
Marzanna Pojawa-Grajewska, starosta powiatu oleckiego: Małymi kroczkami idziemy do przodu
Andrzej Dycha, wójt gminy Bartoszyce: Znalazłem receptę na sukces
Zbigniew Lichuszewski, wójt gminy Rychliki: Chcę spełnić oczekiwania wyborców
Grzegorz Wieczorek, wiceprezydent Olsztyna: Chciałbym, żeby Olsztyn stale się rozwijał
Mariusz Kupczyński, radny powiatu iławskiego: Radny w dwóch mundurach
Zbigniew Włodkowski, burmistrz Orzysza: Róbmy po prostu swoje
Łukasz Zakrzewski, radny Rady Miejskiej w Giżycku: Zawsze po stronie mieszkańców
Wojciech Rejterada, przewodniczący komisji oświaty Rady Miejskiej w Olecku: Radni apelują do ministra
Marta Kamińska, wójt gminy Barciany: Od marzeń nie płaci się podatków
Karol Motyka, starosta braniewski: Powiat braniewski inwestuje
Elżbieta Zabłocka, radna z Bartoszyc: Jestem konstruktywną opozycją
Józef Maciejewski, wójt gminy Sorkwity: Dzień pracy zaczynam od objazdu gminy
Wiesław Śniecikowski, burmistrz Pasłęka: Dla nas Pasłęk zawsze jest „naj"
Tomasz Woźniak, radny miejski z Iławy: Radny bez garnituru
Piotr Feliński, burmistrz miasta i gminy Ruciane-Nida: Dziś mogę pochwalić się sukcesami
Arkadiusz Dobek, wójt gminy Biskupiec: Celem nadrzędnym są inwestycje dla mieszkańców
Radny Ireneusz Dzienisiewicz z Ełku: Lubię tę dynamikę zdarzeń
Radny Adrian Godlewski z Ostródy: Czas zmarnowany na kłótnie
Radosław Król, wójt gminy Wydminy: Gmina Wydminy to moje miejsce
Jarosław Kuczyński, wójt gminy Wieliczki (powiat olecki): Na razie wszystko pod kontrolą
Michał Kontraktowicz, wójt gminy Stawiguda: Nie ma to jak w Stawigudzie
Stanisław Bułajewski, burmistrz Mrągowa: Temat kolei wjechał na nowe tory
Zbigniew Nadolny, starosta bartoszycki: Nie boimy się rozmawiać o problemach
Alicja Kołakowska, wójt gminy Świętajno: Nasi mieszkańcy mają ogromne serca
Andrzej Nowicki, starosta piski: Nasze plany są konkretne i realne
Krzysztof Harmaciński, wójt gminy Iława: Sam bym niczego nie zrobił
Marcin Paliński, starosta nidzicki: Nowoczesny powiat nidzicki
Bogusław Fijas, wójt gminy Ostróda: Dobre miejsce na dom i biznes
Jacek Kostka, burmistrz Górowa Iławeckiego: Zawsze ważna jest dobra współpraca
Michał Kochanowski, starosta kętrzyński: Jest dwa razy więcej pracy
Tomasz Waruszewski, wójt gminy wiejskiej Nowe Miasto Lubawskie: Inwestycje trwają cały czas
Andrzej Abako, olsztyński starosta: Warmia pozytywnie i perspektywicznie
Marek Chojnowski, starosta powiatu ełckiego: Kieruje samorządem i śpiewa gospel
Piotr Rakoczy, wójt gminy Janowiec Kościelny: W Janowcu Kościelnym warto inwestować

eprasa.pl a84b9576ef

Zawsze chciałam pracować z dziećmi

Agnieszka Osmańska to iławianka, z wykształcenia nauczyciel, terapeuta pedagogiczny, oligofrenopedagog. Jest też terapeutą integracji sensorycznej i terapeutą behawioralnym. Właśnie otworzyła gabinet terapii pedagogicznej, więc jest pełna nadziei i obaw jednocześnie.

EDYTA KOCYŁA-PAWŁOWSKA
e.kocyla@gazetaolsztynska.pl

fot. Edyta Kocyła-Pawłowska

Agnieszka Osmańska od niedawna prowadzi swój gabinet

– Droga do otwarcia gabinetu może nie była zbyt długa w sensie czasu, bo to trzy lata pracy w szkole. Ale w głowie pewnie od dawna to kiełkowało?

– Zacznijmy od tego, że pedagogika nie była moim pierwszym zawodowym wyborem. Najpierw podjęłam studia z zakresu bankowości i przez 10 lat pracowałam w banku. Po czym, kiedy adoptowałam dwójkę dzieci, stwierdziłam, że warto byłoby powiększyć swoją wiedzę, żeby im pomóc. Dlatego zdecydowałam się podjąć studia z zakresu pedagogiki.

Jeszcze wtedy nie myślałam, że będę nauczycielem. Kierowała mną chęć pomocy w wyrównywaniu braków, w pokonywaniu trudności, z jakimi się borykają. Mają niepełnoobjawowy FAS, deficyty uwagi, ADHD, zaburzenia integracji sensorycznej. Chciałam więc jak najwięcej na ten temat wiedzieć, by te dysfunkcje usprawnić.

Oprócz tego, że korzystałam z pomocy specjalistów, to chciałam też z dziećmi pracować w domu.

Wciągnęłam się w tryb studiów i stwierdziłam, że to jest to, co chciałabym w życiu robić. Na studiach licencjackich zostałam wiceprezydentem Parlamentu Studenckiego. Reaktywowałam także koło naukowe wydziału pedagogicznego, któremu przewodniczyłam. Dawałam z siebie wszystko, zorganizowałam nawet warsztaty dla studentów, nauczycieli i rodziców, zapraszając do Iławy z Poznania Mateusza Grabowskiego, który jest synem Andrzeja Grabowskiego, twórcy kart matematycznych do nauki dodawania i odejmowania oraz mnożenia i dzielenia. Wielu nauczycieli pracuje z dziećmi na tych kartach. Co roku otrzymywałam stypendium rektora za najlepsze wyniki w nauce. Na magisterce na innej uczelni – również.

Pracowałam już wówczas w szkole, a będąc nauczycielem kreatywnym i zaangażowanym, mającym niewiele czasu dla siebie, a tym bardziej na naukę, chciałam iść na łatwiznę i magisterkę również skończyć w Iławie z wczesnoszkolnej (śmieje się). Zdecydowałam jednak inaczej, dzięki wsparciu mojego partnera Tomka i wybrałam diagnozę i terapię pedagogiczną daleko od domu, na Uczelni Korczaka. To pchnęło mnie do miejsca, w którym teraz jesteśmy, do mojego własnego gabinetu.

– W szkole uczyłaś w niezwykły sposób...

– To nie była nauka na zasadzie: ćwiczenia, podręcznik. Dzieci uczyły się polisensorycznie, z wykorzystaniem wszystkich zmysłów. Badania dowodzą, że w taki sposób dziecko najłatwiej przyswaja wiedzę. W celu nauczenia obliczeń pieniężnych stworzyliśmy z dziećmi sklepik szkolny, do którego uczniowie przynieśli puste opakowania po produktach żywnościowych, tabliczka mnożenia była ćwiczona za pomocą gier i zabaw, aby przyswoić części mowy, graliśmy w polonistyczne muchy, wykorzystując klepki na muchy. Zajęcia przyrodnicze odbywały się np. w oborze w zaprzyjaźnionym gospodarstwie rolnym, gdzie dzieci mogły spróbować świeżego mleka i poszaleć na balotach. Było wesoło i ciekawie. Moi uczniowie, wspaniałe dzieciaki, bardzo lubiły przychodzić do szkoły.

– Po trzech latach odeszłaś...

– Dojrzałam do tego, żeby stworzyć coś swojego, działać na własny rachunek. Zawsze marzyłam, by pracować bezpośrednio z dzieckiem.

– Marzenia zatem się spełniają.

– Na moim przykładzie powiem: tak. Choć dodać muszę, że otwarcie firmy, nawet najmniejszej, jednoosobowej, to nie jest takie hop-siup. Trzeba wszystko przeanalizować, włożyć dużo pracy i się nachodzić. Ja wykorzystałam dodatkowo swoją wiedzę na temat dotacji. Otrzymałam dotację z Urzędu Pracy. Szukałam też taniego lokalu. Przecież bardzo ważne jest zminimalizowanie kosztów, zwłaszcza dla bardzo młodego przedsiębiorcy. Po niewielkim rekonesansie stwierdziłam, że lokale na iławskim rynku są dość drogie. Mam na myśli i czynsz, i media. A ja znalazłam miejsce w Iławskim Inkubatorze Przedsiębiorczości przy ul. Kościuszki.

– Twoi klienci to dzieci.

– Tak. Dzieci, które potrzebują pomocy. Które mają problemy z nauką, sfrustrowane, które nie lubią szkoły. Borykają się z różnymi problemami, jak dysortografia, dysleksja, dysgrafia, problemy z rozumieniem matematyki. I właśnie do takich dzieci - i ich rodziców - kieruję swoją ofertę.

– Wizyty u ciebie to nie jest grzeczne siedzenie przy biureczku?

– Terapię trzeba prowadzić tak, żeby dziecko się nie nudziło. Żeby chciało na nią przychodzić. Trzeba być kreatywnym i ciągle wymyślać coś nowego. Ja pracuję, wykorzystując na przykład serię książek i klocków PUS, czyli pomyśl, ułóż i sprawdź. Sama zresztą także tworzę pomoce dydaktyczne. Mam gry z plastikowych środków od jajek niespodzianek. Ta akurat jest do nauki samogłosek. Do tego kostka z samogłoskami. Mam mnóstwo kostek, tu wychodzi moja mania zbieractwa. Wszystko jest pięknie posegregowane w pudełkach. Znajdzie się u mnie też dobble ortograficzne, sylabowe oraz z wszystkimi częściami mowy, wykorzystywane do ich utrwalenia. Są pomoce klamerkowe i pomoce na rzepy, które ćwiczą sprawność grafomotoryczną, koordynację wzrokowo-ruchową i koncentrację. Pracuję też nad przetwarzaniem słuchowym i tu też wykorzystuję wiele ciekawych pomocy dydaktycznych.

– To, co robisz w czasie wolnym, jest również interesujące...

– Masz pewnie na myśli rymowanie, tworzenie wierszy? Faktycznie, mam po mamie pewną łatwość pisania – i mówienia – wierszem. Wykorzystuję to w różnych okolicznościach, także smutnych, opisując życie zmarłej już osoby. Są to mowy pogrzebowe. Najczęściej jednak piszę uszczypliwe rymowanki, życzenia na urodziny lub rocznice. Scenariusze do przedstawień teatralnych, piosenki dla dzieci. W oczekiwaniu na adopcję pierwszego dziecka napisałam kilka wierszy, w których wyraziłam swoją tęsknotę za tym małym istnieniem, które gdzieś tam w świecie czekało na mnie. A poza tym, z czego jestem dumna, na studiach napisałam rymowaną bajkę o tym, dlaczego warto czytać książki.

PROMOCJA

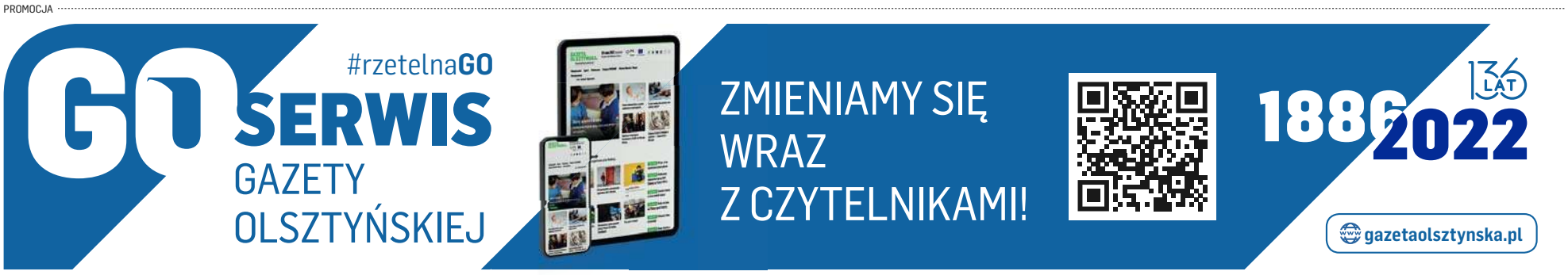

eprasa.pl a84b9576ef

Tak Starówka zamieniła się w Hubę

O tym, by napisać o zmianie właściciela jednej z restauracji w Lidzbarku Warmińskim, poprosili nas pracownicy tego lokalu. — Chcemy pomóc naszemu szefowi, żeby jak najszybciej rozwinął działalność, bo zasługuje na sukces — tłumaczyli.

EWA LUBIŃSKA
e.lubinska@gazetaolsztynska.pl

Trudno było odmówić, więc spotkaliśmy się nie tylko z personelem, ale też oczywiście z właścicielem restauracji oraz jego żoną. Popularna w Lidzbarku Warmińskim restauracja Starówka, która działała od kilkunastu lat, nagle zamknęła swoje podwoje, czym zmartwiła wielu stałych gości. Kilka tygodni później stała się Hubą.

— Ta nazwa to nie przypadek — mówi Tomasz Plaskota, nowy właściciel tego miejsca.

Pan Tomasz, zanim przejął restaurację, poznał ją dobrze, bo pracował w niej od dwóch lat. Był szefem kuchni. Dlatego menu na razie nie uległo zmianie.

— Kartę dań, którą teraz mamy, sam wcześniej układałem, dlatego goście nie odczuli różnicy, jeśli chodzi o proponowane przez nas dania — opowiada nowy właściciel restauracji.

— Na razie zbyt wiele nie zmieniamy. Została też cześć pracowników. Głównie te osoby, które już wcześniej pracowały ze mną w kuchni. Doceniam ich pracę i zaangażowanie i cieszę się że nadal razem pracujemy. Nasi stali goście mogą zauważyć jedynie zmianę wśród kelnerek.

Jak opowiada pan Tomasz, na ogół zmiana właścicieli w restauracjach trwa o wiele dłużej. Tutaj poszło niemal błyskawicznie. Przerwa w działalności lokalu była niemal niezauważalna, no i tuż przed sezonem letnim, który, jak wiadomo, jest intensywny. Kiedy tylko pojawiła się przyjemniejsza do spacerów i wycieczek pogoda, liczba gości wzrosła, a najintensywniejszy okres właśnie trwa.

Fot. Ewa Lubińska

— Żona ma tyle cierpliwości i jest dla mnie ogromnym wsparciem — mówi Tomasz Plaskota o pani Karolinie

Tomasz Plaskota ma spore doświadczenie jako kucharz. Pracował za granicą, a później związał się z Grupą Anders, do której należy między innymi lidzbarski Hotel Krasicki.

— Najpierw pracowałem w Starych Jabłonkach i kiedy w Lidzbarku Warmińskim, z którego pochodzę, powstał Hotel Krasicki przeniosłem się do działającej w nim restauracji Alegoria, bo tu w Lidzbarku mam rodzinę i przyjaciół — wspomina właściciel Huby. — W pewnym momencie chciałem coś zmienić, zacząłem się rozglądać za nowym miejscem i przypomniała mi się wcześniejsza propozycja pracy, którą złożyła mi pani Ewa z restauracji Starówka. Skontaktowałem się z nią i przyszedłem tutaj na stanowisko szefa kuchni.

— Mąż uwielbia gotować — mówi Karolina Plaskota. — To jego ogromna pasja z czego bardzo się cieszę, bo ja tego nie muszę robić. Jest takie przysłowie: „Poślub kogoś kto dobrze gotuje. Uroda minie, głód nigdy". Wysłałam to motto kiedyś mężowi — dodaje z uśmiechem.

— Za to żona robi wspaniałe ciasta — wtrąca pan Tomasz. — Najlepsze jakie jadłem. Nie piecze dla restauracji, tylko w domu dla rodziny, ale jeden z jej przepisów wykorzystujemy w naszym menu. To pyszna szarlotka.

— Pan Tomasz może liczyć na swoich współpracowników

Jak mówią małżonkowie szarlotka z przepisu pani Karoliny cieszy się powodzeniem. Co jeszcze lubią goście restauracji Huba?

— Na pewno dania regionalne, takie jak pierogi, jukę warmińską (to schab z grzybami itd.) oraz policzki wieprzowe, czy golonkę — mówi pan Tomasz.

Na razie, jak wspomnieliśmy, menu się nie zmieni. Dochodzą tylko dania sezonowe, takie jak teraz latem, chłodnik.

Ale Huba to także katering i dieta pudełkowa, która działała nieprzerwanie, nawet wtedy, gdy restauracja była zamknięta, a trwało to kilka tygodni.

— Mamy niemal stałą liczbę odbiorców diety pudełkowej — mówi pan Tomasz. — Staramy się, by była dobrze zbilansowana, współpracujemy z jednym z lidzbarskich dietetyków i żeby oczywiście dania były świeże. Cieszymy się z tego, że nawet kiedy któryś z odbiorców od nas odchodzi, żeby sprawdzić innych dostawców, to po jakimś czasie wraca.

Restauracja ruszyła pod nową nazwą i z nowym właścicielem 26 kwietnia tego roku. Pracy jest bardzo dużo. Mimo że lokal otwierany jest w samo południe, to pan Tomasz gotuje już od 6.00 rano. Trzeba nie tylko przygotować dania z karty, ale też zadbać o wspomnianą dietę pudełkową, czy zamawiany przez klientów katering. Wraca późno.

— Jestem pełen podziwu dla mojej żony — zwierza się restaurator. — Jest bardzo wyrozumiała. Ma tyle cierpliwości i jest dla mnie ogromnym wsparciem. Sam nie dałbym sobie rady. Od dawna pracuję w gastronomii i wiem, że to praca nie tylko na etat, ale na życie, jednak liczymy na to, że prowadzenie Huby da nam satysfakcję, bo robimy to z pasji.

Mieszkańców, którzy przyzwyczaili się do nazwy Starówka, zapewne dziwi jej nowa nazwa.

— To nie jest przypadek — wyjaśniają małżonkowie i dodają, że nazwa ta powstała od imienia ich siedmiomiesięcznego synka Huberta.

— Zawsze kiedy coś robię, chcę by miało znaczenie, skupiało dobrą energię, dlatego nazwa restauracji musiała się nam dobrze kojarzyć, mieć pozytywny ładunek emocjonalny — tłumaczy pani Karolina.

— A co się może lepiej kojarzyć, niż nasz kochany maleńki synek?

Jak widać, małżonkowie nie mogą się nudzić. Mają restaurację, która pochłania ogrom czasu oraz rodzinę, dla której także muszą go znajdować.

— Ponieważ mąż nie ma wolnego czasu zbyt wiele, to staramy się, by te momenty dla rodziny były wykorzystane jak najintensywniej — mówi pani Karolina.

Na razie energia obojga małżonków skupia się na firmie. Chcą ją powoli rozwijać. Stawiają na jakość. Miejsce jest często odwiedzane nie tylko przez mieszkańców, ale i przez turystów, więc nowi właściciele lokalu mają dobrą bazę do dalszego rozwoju.

PROMOCJA

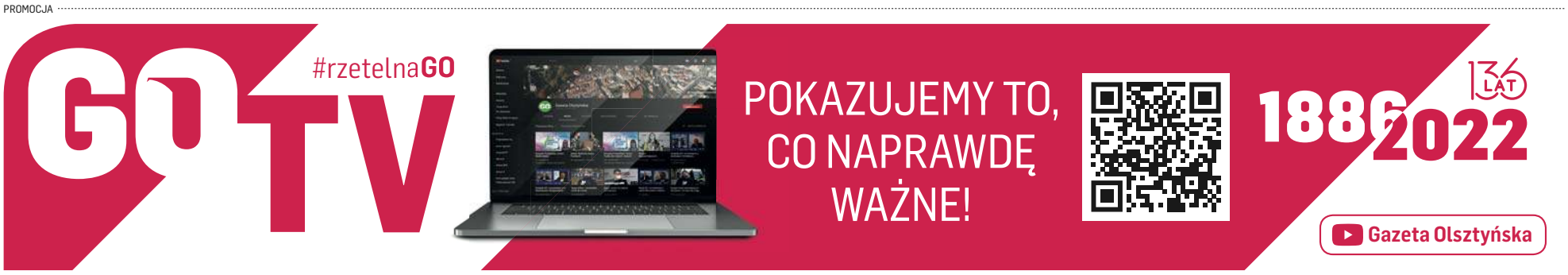

eprasa.pl a84b9576ef

Smaki dzieciństwa i dobro natury

Co kręci młodych w żywności eko? Z jednej strony idea powrttu do natury, z drugiej powrót do rolnictwa regneratywnego i bardziej zrównowazonych systemów spożywczych.

Fot. Materiały prasowe

Przyjazne dla środowiska, dobre dla zdrowia i posiadające budzący zaufanie certyfikat – to powody kupowania żywności ekologicznej wymieniane przez uczestników badania SW Research zrealizowanego w ramach kampanii „Przestaw się na eko – szukaj Euroliścia". Milenialsi i gen Z („zetki") to dwie generacje konsumentów, które okazują się być najlepszymi testerami rozwoju rynku eko w Polsce. Dlaczego? Dla tych pierwszych najbardziej cenionymi wartościami są odpowiedzialność za otoczenie, idea powrotu do natury i życie w zgodzie ze sobą. Osoby z pokolenia Z to nowocześni tradycjonaliści – mistrzowie w filtrowaniu i porównywaniu informacji, którzy domagają się powrotu rolnictwa regeneratywnego i bardziej zrównoważonych systemów spożywczych.

Do smaków dzieciństwa, tęskno mi...

Milenialsi, czyli osoby między 27 a 40 rokiem życia, to generacja, która jako pierwsza na poważnie zaczęła zastanawiać się, co trafia na ich stół. Dobierając owoce i warzywa, a także inne produkty spożywcze, z których komponują posiłki, zwracają uwagę na ich jakość i pochodzenie. Chcąc mieć pewność, że rośliny, nabiał czy wędliny pochodzą od lokalnych dostawców, podczas upraw nie stosowano oprysków, a zwierzęta mają zapewniony godny chów – sięgają po żywność ekologiczną. Na jej zakup przynajmniej raz w tygodniu decyduje się 31 proc. respondentów z tej grupy wiekowej. Cenią przede wszystkim naturalny skład (46 proc.), pochodzenie bezpośrednio od rolnika lub hodowcy (42 proc.), a także brak chemii (46,5 proc.). Dlaczego świeże i nieprzetworzone produkty są dla nich tak atrakcyjne? Ponieważ żywność ekologiczna smakuje lepiej i „prawdziwiej", co daje im możliwość powrotu do smaków dzieciństwa. Walory zdrowotne i smakowe skłaniają ich też do podawania produktów eko własnym dzieciom. Nie bez powodu w tej grupie kupujących przeważają kobiety (68 proc.), które kierują się troską o zdrowie własne i najbliższych oraz przekonaniem, że produkty bio są bezpieczne.

Planeta przede wszystkim

Dla młodszej grupy konsumentów, tworzonej przez gen Z, czyli osoby urodzone po 1995 roku, ważne jest to, że wybierając żywność eko dbają nie tylko o zdrowie i jakość posiłków, ale też o zachowanie bioróżnorodności i godne życie zwierząt hodowlanych. 40 proc. respondentów z tej grupy deklaruje, że kupuje żywność ekologiczną co najmniej raz w tygodniu, jako właśnie neutralną dla środowiska (35 proc.) oraz naturalną (36 proc.). Najchętniej kupują świeże warzywa i owoce (33 proc.), przetwory z warzyw i owoców (15 proc.) oraz produkty wegańskie (11 proc.), ale etyka chowu zwierząt hodowlanych może być dla nich ważnym elementem przekonującym do zakupu np. ekologicznego nabiału czy jajek. Wśród „zetek" znaleźć można licznych przedstawicieli ruchów Zero i Less Waste, które również przyczyniają się do zainteresowania żywnością ekologiczną.

Chcieliby kupować więcej eko – co ich powstrzymuje?

Obie grupy młodych konsumentów doskonale rozumieją, że znak Euroliścia to nie zwykły chwyt reklamowy. Dobrze się orientują w całej gamie oznaczeń żywności – tych marketingowych i tych przyznawanych w ramach systemów certyfikacji. Te ostatnie są dla nich gwarancją, że proces produkcji został skontrolowany a zawartość opakowania jest prawdziwie naturalna i wyprodukowana bez szkody dla środowiska. Certyfikat, taki jak listek z gwiazdek na zielonym tle, jest dla nich podstawą do rozpoznania produktu eko (w przypadku 49 proc. z grupy milenialsów i 45 proc. spośród „zetek"). Skoro wybór jest taki prosty i do tego świadomy, to dlaczego nie kupują więcej i częściej? Barierą okazuje się cena – był to główny powód ograniczający zakupy eko (62 proc. wskazań u milenialsów i 58 proc. – gen Z). I choć rozumieją, dlaczego eko jest droższe (pracochłonna i czasochłonna produkcja zgodna z cyklem natury), to przyznają, że tylko obniżenie cen pozwoliłoby im na całkowite przestawienie się na eko.

Polski rynek eko z potencjałem

Czy to możliwe? Tak, ale przy większym udziale produktów eko na rynku. Jak podali przedstawiciele Polskiej Izby Żywności Ekologicznej podczas konferencji inaugurującej kampanię4, wartość rynku żywności ekologicznej w Polsce to 1,36mld zł, co stanowi ok. 0,5 proc. całego rynku spożywczego. Prognozuje się jednak, że wartość ta może przekroczyć 3 miliardy złotych w ciągu najbliższych 10 lat. Pomóc może w tym rozwój handlu e-commerce, wzrost świadomości oraz rozwój niszowych dotąd kategorii spożywczych jak ekologiczny nabiał czy produkty wegańskie eko.

ŹRÓDŁO: POLSKA IZBA ŻYWNOŚCI EKOLOGICZNEJ/M&CC

Ruszyły wypłaty 300 zł wyprawki szkolnej z programu „Dobry start"

W poniedziałek, 18 lipca, ruszyła wypłata 300 zł na dziecko na wyprawki szkolne w ramach programu „Dobry start".

W pierwszej transzy na konta uprawionych osób trafi około 33,7 mln zł. Na Warmii i Mazurach złożono 51,5 tys. wniosków a w pierwszych dniach wypłaty trafiły już na konta prawie 17 tys. osób.

ZUS po raz drugi przyznaje świadczenie 300 plus w ramach rządowego programu „Dobry start". Wnioski można składać od 1 lipca do 30 listopada, wyłącznie elektronicznie przez trzy kanały: Platformę Usług Elektronicznych (PUE ZUS), system bankowości elektronicznej i portal Emp@tia.

- Od początku lipca złożono już ponad 1,4 mln wniosków na ponad 2 mln dzieci. Pierwsze środki zostały już przekazane do wypłaty. Na konta uprawnionych osób trafi około 33,7 mln złotych. W następnych dniach przygotowujemy kolejne wypłaty – mówi profesor Uścińska.

- Co ważne, pieniądze zostaną przekazane na rachunek bankowy wskazany przez klienta we wniosku w ciągu 5 dni roboczych od przyznania świadczenia - dodaje.

ZUS skierował do klientów na PUE ZUS pierwsze informacje o przyznaniu świadczenia. Specjalnie powiadomienie zostanie przekazane na adres mailowy wskazany przez wnioskodawcę we wniosku.

Jeśli będzie zachodziła konieczność przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego, do klientów zostanie skierowane wezwanie w celu uzupełnienia wniosków, które zostanie umieszczone na profilu klienta na portalu PUE ZUS, o czym wnioskodawca zostanie poinformowany SMS-em wysłanym na numer telefonu wskazany we wniosku.

- ZUS na rozpatrzenie wniosku o świadczenie „Dobry start", który zostanie złożony do 31 sierpnia ma czas do 30 września 2022 r. – mówi Anna Ilukiewicz, regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie warmińsko-mazurskim

Świadczenie przysługuje raz w roku na każde uczące się w szkole dziecko w wieku od 7 do 20 lat, a w przypadku osób z niepełnosprawnościami – do 24 lat.

Według rządowych szacunków z wyprawki szkolnej skorzysta w tym roku ponad 4,4 mln dzieci.

ŹRÓDŁO: ZUS

PROMOCJA

eprasa.pl a84b9576ef

Świadczenia w podróżach służbowych

Zasady przy wyjazdach służbowych obowiązujących pracownika i pracodawcę wyjaśnia Jarosław Kowalczyk, Okręgowy Inspektor Pracy w Olsztynie.

JAROSŁAW KOWALCZYK, OKRĘGOWY INSPEKTOR PRACY W OLSZTYNIE

Jak należy definiować krajową podróż służbową?

Podróż służbowa charakteryzuje się tym, że jest odbywana poza miejscowością, w której znajduje się siedziba pracodawcy lub poza stałym miejscem pracy, jest odbywana na polecenie pracodawcy oraz w celu wykonania określonego przez pracodawcę zadania.

Podstawę formalną podróży służbowej stanowi polecenie wyjazdu. Polecenie takie powinno określać zadanie oraz termin i miejsce jego realizacji. Zadanie musi być skonkretyzowane, nie może mieć charakteru generalnego. Typowa podróż służbowa charakteryzuje się tym, że w kompleksie obowiązków pracownika stanowi zjawisko nietypowe i okazjonalne. Prowadzi to do uznania, że pracownicy mobilni (będący grupą osób pracujących w warunkach stałego przemieszczania się) nie są w podróży służbowej, bowiem podróż nie stanowi u nich zjawiska wyjątkowego, lecz jest normalnym wykonywaniem obowiązków pracowniczych.

Kto określa środki transportu?

Miejscowość rozpoczęcia i zakończenia podróży służbowej określa pracodawca. Pracodawca może uznać za miejscowość rozpoczęcia lub zakończenia podróży krajowej miejscowość pobytu stałego lub czasowego pracownika. Podobnie, środek transportu w podróży służbowej krajowej, w tym rodzaj i klasę, określa pracodawca. Na wniosek pracownika, pracodawca może wyrazić zgodę na przejazd samochodem osobowym, motocyklem lub motorowerem niebędącym własnością pracodawcy. Przy wyznaczaniu środka transportu bierze się pod uwagę specyfikę danego wyjazdu. Może to być transport środkami komunikacji publicznej, pojazdem służbowym lub pojazdem nienależącym do pracodawcy.

Komu przysługują należności?

Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 29 stycznia 2013 r. w sprawie należności przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej (Dz. U. z 2013r., poz. 167) dotyczy tylko pracowników zatrudnionych w państwowych lub samorządowych jednostkach sfery budżetowej. Jednak pracodawcy spoza sfery budżetowej mogą ustalać we własnym zakresie warunki wypłacania pracownikom należności z tytułu podróży służbowej na obszarze kraju, w tym także diet, w drodze postanowień układu zbiorowego pracy, regulaminu wynagradzania lub umowy o pracę, jeżeli pracodawca nie jest objęty układem zbiorowym pracy lub nie jest obowiązany do ustalenia regulaminu wynagradzania. W aktach tych jednak dieta nie może być niższa niż ustalona dla pracowników sfery budżetowej. Ponadto, jeżeli akty te nie zawierają postanowień dotyczących zwrotu kosztów podróży służbowej, w stosunku do pozostałych pracowników zastosowanie znajdują odpowiednio przepisy dotyczące pracowników sfery budżetowej. Jakie należności przysługują z tytułu krajowej podróży służbowej? Pracownikowi w takiej sytuacji przysługują diety, zwrot kosztów za przejazdy, dojazdy środkami komunikacji miejscowej, noclegi i za inne niezbędne udokumentowane wydatki, określone lub uznane przez pracodawcę odpowiednio do uzasadnionych potrzeb.

Ile wynosi obecna i nowa stawka diety?

Dieta przeznaczona jest na pokrycie zwiększonych kosztów wyżywienia i wynosi obecnie 30 zł za dobę podróży. Od 28 lipca 2022r. wysokość diety ulega jednak zmianie i będzie wynosiła 38 zł za dobę podróży. Tak wynika z Rozporządzenia z dnia 30 czerwca 2022 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie należności przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej (Dz. U. 2022r., poz. 1481). Prawo do diety i jej wysokość różnicuje czas trwania podróży. Należność z tytułu diet oblicza się za czas od rozpoczęcia podróży krajowej (wyjazdu) do powrotu (przyjazdu) po wykonaniu zadania służbowego w następujący sposób: jeżeli podróż trwa nie dłużej niż dobę i wynosi mniej niż 8 godzin wówczas dieta nie przysługuje, jeżeli trwa od 8 do 12 godzin wówczas przysługuje 50% diety, jeżeli zaś trwa ponad 12 godzin, przysługuje dieta w pełnej wysokości. Jeżeli podróż trwa dłużej niż dobę, za każdą dobę przysługuje dieta w pełnej wysokości, a za niepełną, ale rozpoczętą dobę do 8 godzin przysługuje 50% diety, zaś ponad 8 godzin przysługuje dieta w pełnej wysokości. W razie otrzymania bezpłatnego wyżywienia dieta ulega pomniejszeniu.

Pomniejszenie diety stosuje się także w przypadku korzystania z usługi hotelarskiej, w ramach której zapewniono wyżywienie. Każdy posiłek stanowi odpowiednio: śniadanie 25% diety, obiad 50% diety, kolacja 25% diety. Dieta nie przysługuje zaś za czas delegowania do miejscowości pobytu stałego lub czasowego pracownika, w przypadkach, gdy pracownik wraca do domu w dniu wolnym, oraz jeżeli pracownikowi zapewniono bezpłatne całodzienne wyżywienie.

Na jakich zasadach obowiązuje zwrot kosztów przejazdu i innych wydatków?

Zwrot kosztów przejazdu przysługuje w wysokości udokumentowanej biletami lub fakturami obejmującymi cenę biletu środka transportu wraz ze związanymi z nimi opłatami dodatkowymi, w tym miejscówkami, z uwzględnieniem posiadanej przez pracownika ulgi na dany środek transportu, bez względu na to, z jakiego tytułu ulga przysługuje. W przypadku wyrażenia przez pracodawcę zgody na przejazd samochodem osobowym, motocyklem lub motorowerem niebędącym własnością pracodawcy, pracownikowi przysługuje zwrot kosztów przejazdu w wysokości stanowiącej iloczyn przejechanych kilometrów przez stawkę za jeden kilometr przebiegu, ustaloną przez pracodawcę. Za każdą rozpoczętą dobę pobytu w podróży krajowej pracownikowi przysługuje ryczałt na pokrycie kosztów dojazdów środkami komunikacji miejscowej w wysokości 20% diety tj. 6 zł (7,60 zł od 28 lipca 2022r.) Ryczałt ten nie przysługuje, jeżeli pracownik nie ponosi kosztów dojazdów. Na wniosek pracownika pracodawca może też wyrazić zgodę na pokrycie udokumentowanych kosztów dojazdów środkami komunikacji miejscowej. Pracownikowi przebywającemu w podróży krajowej trwającej co najmniej 10 dni przysługuje zwrot kosztów przejazdu w dniu wolnym od pracy, środkiem transportu określonym przez pracodawcę, do miejscowości pobytu stałego lub czasowego i z powrotem. Pracownikowi, który w czasie podróży krajowej poniósł inne niezbędne wydatki związane z tą podróżą, określone lub uznane przez pracodawcę, zwraca się je w udokumentowanej wysokości. Wydatki te obejmują opłaty za bagaż, przejazd drogami płatnymi i autostradami, postój w strefie płatnego parkowania, miejsca parkingowe oraz inne niezbędne wydatki wiążące się bezpośrednio z odbywaniem podróży krajowej. Na wniosek pracownika pracodawca przyznaje zaliczkę na niezbędne koszty podróży krajowej w wysokości wynikającej ze wstępnej kalkulacji tych kosztów.

Kiedy przysługuje zwrot kosztów noclegu?

Za nocleg podczas podróży krajowej w obiekcie świadczącym usługi hotelarskie pracownikowi przysługuje zwrot kosztów w wysokości stwierdzonej rachunkiem, jednak nie wyższej za jedną dobę hotelową niż dwudziestokrotność stawki diety tj. 600 zł (760 zł od 28 lipca 2022r.). Wyłącznie w uzasadnionych przypadkach pracodawca może wyrazić zgodę na zwrot kosztów noclegu stwierdzonych rachunkiem w wysokości przekraczającej limit. Pracownikowi, któremu nie zapewniono bezpłatnego noclegu i który nie przedłożył rachunku, przysługuje ryczałt za każdy nocleg w wysokości 150% diety tj. 45 zł (57 zł od 28 lipca 2022r.). Ryczałt za nocleg przysługuje,jeżeli nocleg trwa co najmniej 6 godzin pomiędzy godzinami 21 i 7. Zwrot kosztów noclegu lub ryczałt za nocleg nie przysługuje jednak za czas przejazdu, a także jeżeli pracodawca uzna, że pracownik ma możliwość codziennego powrotu do miejscowości stałego lub czasowego pobytu.

W jaki sposób i w jakim terminie rozliczyć delegację?

Powierzenie pracownikowi przez pracodawcę wykonania określonego zadania służbowego poza stałym miejscem pracy wymaga odpowiedniego udokumentowania, takim dokumentem najczęściej jest polecenie wyjazdu służbowego (delegacja). Pracownik rozlicza koszty podróży służbowej nie później niż w terminie 14 dni od dnia zakończenia tej podróży, ponadto załącza rachunki, faktury lub bilety potwierdzające poszczególne wydatki (nie dotyczy to diet oraz wydatków objętych ryczałtami). Jeżeli przedstawienie dokumentu nie jest możliwe, pracownik składa pisemne oświadczenie o dokonanym wydatku i przyczynach braku jego udokumentowania. W uzasadnionych przypadkach pracownik składa pisemne oświadczenie o okolicznościach mających wpływ na prawo do diet, ryczałtów, zwrot innych kosztów podróży lub ich wysokość.

ŹRÓDŁO: OKRĘGOWY INSPEKTORAT PRACY W OLSZTYNIE (LOGO NR ZLECENIA 3522OTBR)

Kontakt e-mail: kancelaria@olsztyn.pip.gov.pl

PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY
OKRĘGOWY INSPEKTORAT PRACY W OLSZTYNIE

3522otbr

PROMOCJA

eprasa.pl a84b9576ef

Krzyżówka klasyczna z hasłem

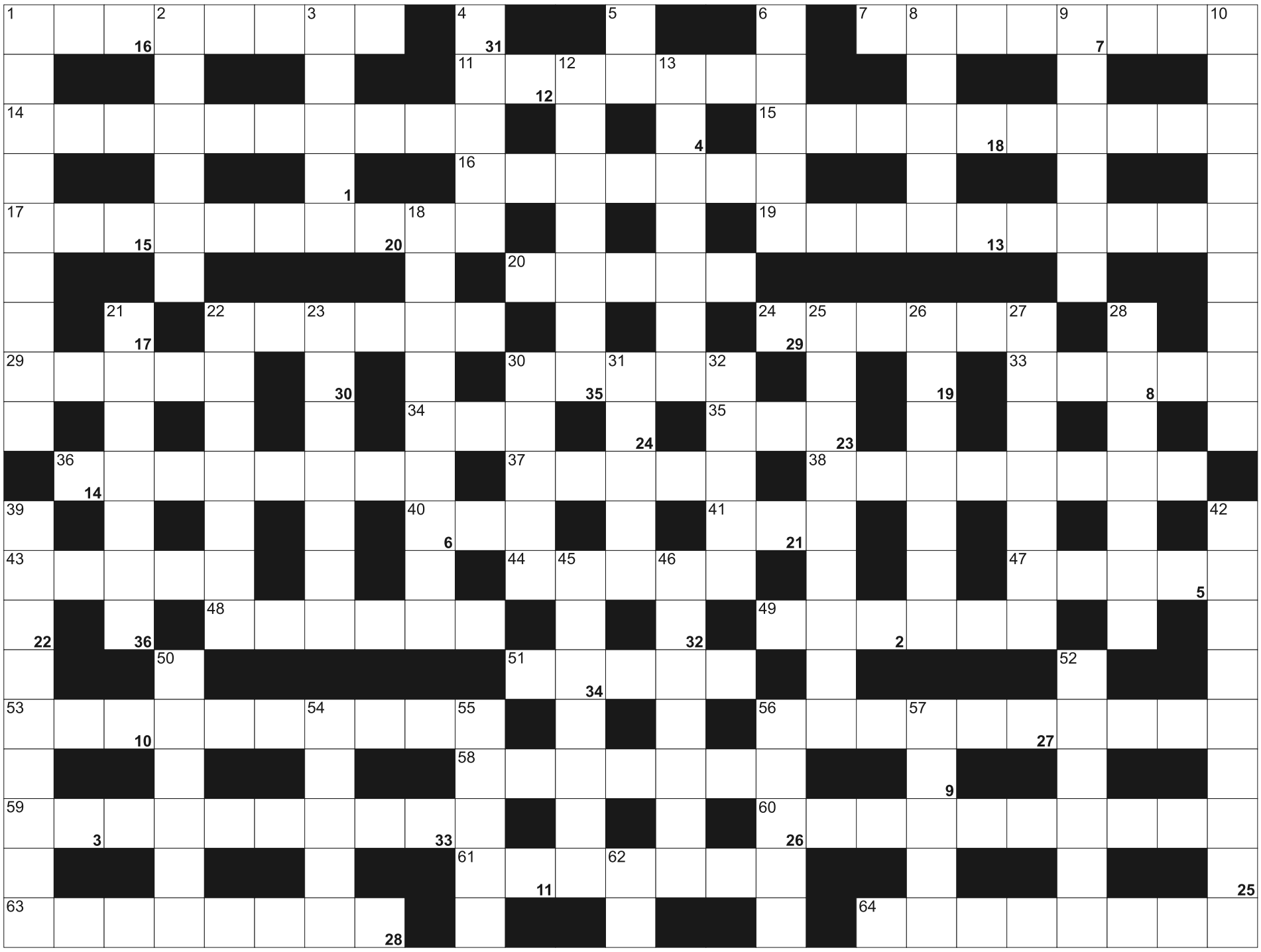

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 36, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6		7	8	9		10	11	12	13	14	15	16	17		18	19	20		21
22		23	24	25	26	27	28		29	30	31	32	33	34	35	36								

POZIOMO: 1) lekkie samoloty bez napędu; 7) jego stolicą jest Reykjavik; 11) drzewa w szeregu; 14) dawna nazwa stolicy Madagaskaru; 15) miejsce na kwiatek w marynarce; 16) niemiarowość tętna; 17) znak zodiaku; 19) ostrzałka do ołówków; 20) drewno z grusz afrykańskich; 22) dawniej futerał na strzelbę przy siodle; 24) workowata kołdra turysty; 29) Lennox, brytyjski bokser zawodowy; 30) miasto z Operą Śląską; 33) reproduktor w stajni; 34) jedna z dwóch równych części; 35) wyższa uczelnia artystyczna; 36) rodzaj kotletów; 37) rejon wyborczy; 38) sumienia lub prawdopodobieństwa; 40) Matejko i Brzechwa; 41) Sari, polska śpiewaczka operowa; 43) obok Mozarta i Beethovena; 44) Bryan, kanadyjski piosenkarz; 47) większy niż pensjonat; 48) drugie największe miasto Nigerii; 49) wyznawca jakiejś religii; 51) zimą owijane wokół szyi; 53) np. lawinowe w górach; 56) mała wieża kościelna z dzwonem; 58) państwo nad Morzem Czarnym; 59) biblijny koniec świata; 60) leczy niekonwencjonalnymi metodami; 61) słynne auto z NRD; 63) piekło i niebo; 64) ślubna z kwiaciarni.

PIONOWO: 1) skandynawska stolica; 2) Jarosław i Lech Kaczyńscy; 3) Ponti, mąż Sophii Loren; 4) Stern, amerykański wirtuoz skrzypiec; 5) egipskie bóstwo słońca; 6) moskiewska ulica z powieści Rybakowa; 8) wieża obronna wewnątrz zamku, donżon; 9) leń, próżniak; 10) zespół przyrządów, urządzeń; 12) ścigają się na basenie; 13) druga co do długości rzeka w Afryce; 18) Szkotka, Finka i Albanka; 21) zaprawiać się, trenować; 22) człowiek na końcu kolejki; 23) mały ładunek w naboju; 25) następnego dnia po weselu; 26) przed nocą; 27) duże żaby; 28) najwyższy masyw górski Sahary; 30) śluzowa lub bębenkowa; 31) w niej zakupy; 32) stolica Inguszetii; 39) Robert Korzeniowski na bieżni; 42) mieszka na Śląsku; 45) lekki, krótki sen; 46) imię żony Donalda Trumpa; 50) miasto z Wawelem; 52) Robert, Polak w Formule 1; 54) państwo nad Nilem; 55) grecka muza poezji miłosnej; 56) kotlet bez panierowania; 57) filtrują krew; 62) Bar, pierwiastek.

SUDOKU

8						2		
	1	5		9				7
	9			4		1	6	3
					1		7	
2	5	4						
			8	1	9	7		
	6					3	9	
	7				6			5

400

	3				5			4
6	2			7	9	8		3
9			3	8		1	2	6
1				9			4	5
					1	9	3	7
	9						1	8
			7		2		8	9
	5	8		6			7	
	4						6	

401

6				1		4		9
			7				8	3
	7						6	2
5			6	2		9		7
		7	9	5	1			8
		2		7		3	5	
			1		2	7		
		8	3			2		6
1				6	7	8		

402

eprasa.pl a84b9576ef

BUCZYNIEC NA POCZTÓWKACH ZE SZKOCJI

Tak pisze się kolejna historia dotycząca Kanału Elbląskiego i jego budowniczego Georga J. Steenke. Podążając jego śladami znawcy historii kanału trafili do Szkocji i stamtąd przesłali pocztówki z... pochylnią w Buczyńcu.

W 2019 r. przygotowując polską publikację „Albumu Steenkego z 1865 roku“, wykorzystano historyczne fotografie L. Dietza do wydrukowania pocztówek, które przekazano udającemu się wówczas za ocean dr. Cezaremu Wawrzyńskiemu, by ten podążając śladami Georga J. Steenkego i zwiedzając Kanał Morris, wysyłał kartki do Ostródy. W czerwcu 2022 r. nasz podróżnik pożeglował wraz z innymi do Szkocji, skąd na adres niżej podpisanego nadeszły dwie pocztówki z dawnymi zdjęciami pochylni Buczyniec. Ale po kolei.

Fot. C. Wawrzyński

Tobermory – czerwiec 2022 r.

Krótka historia pocztówki

Gdy w latach 1850-51 roku radca budowlany Georg Jacob Steenke podróżował służbowo po USA i Wielkiej Brytanii, nie znano pocztówek. Dopiero w 1865 r. dr Henrich Stephan, pruski radca pocztowy, na Konferencji Pocztowej w Karlsruhe przedstawił swój projekt pod nazwą „Postblatt” (kartka pocztowa), który wtedy nie został zaakceptowany. Tego samego roku elbląska oficyna Neumann-Hartmann wydała album poświęcony pochylni Buczyniec pt. „Eine geneigte Ebene des oberländischen Kanals , z ośmiostronicowym tekstem Georga J. Steenkego i siedmioma fotografiami autorstwa L. Dietza, na oddzielnych kartach. Wprawdzie już w 1862 r. Léon Saunier oferował w elbląskiej księgarni fotograficzne widoki otwartej dwa lata wcześniej pochylni Buczyniec, ale to były fotografie, a nie widokówki.

Prusacy dali się wyprzedzić, bowiem to poczta austriacka 1 października 1869 r. wydała pierwszą kartę pocztową, zwaną oficjalnie „Correspondenz-Karte“ (karta korespondencyjna). Natomiast Heinrich Stephan zrealizował swój projekt 1 lipca 1870 roku, gdy awansował na stanowisko generalnego poczmistrza. Polakom nazwa „karta korespondencyjna“ wydawała się przydługa, więc w 1900 r. ogłoszono konkurs, który wygrał sam Henryk Sienkiewicz, proponując słowo „pocztówka“. Wcześniej, w połowie lat 90. XIX wieku, pocztówka obrazowa stała się przedmiotem powszechnego użytku.

Podróże studyjne do Wielkiej Brytanii

Od XVIII wieku angielski rozwój cywilizacji technicznej przyciągał uwagę zarówno inżynierów europejskich, jak i amerykańskich. Na przełomie stuleci – XVIII i XIX (do 1851 r.) zbudowano w Anglii osiem tysięcy km kanałów. Jak podaje Stanisław Januszewski, w latach 1816-1820 Pierre Charles François Dupin (1784-1873) rokrocznie podróżował do Anglii, publikując opisy tamtejszych kanałów. Według Artura Magnuszewskiego w pierwszych latach 90. XVIII wieku na licencji angielskiej zbudowano pochylnię w USA, która pozwoliła połączyć South Hadley Canal z rzeką Connecticut. Zdaniem Rafała Bętkowskiego „Berlin“ aż po czasy pierwszej wojny światowej zapatrzony był w „fabrykę świata“ – Wielką Brytanię (w której nota bene rozpoczęła się rewolucja przemysłowa...).

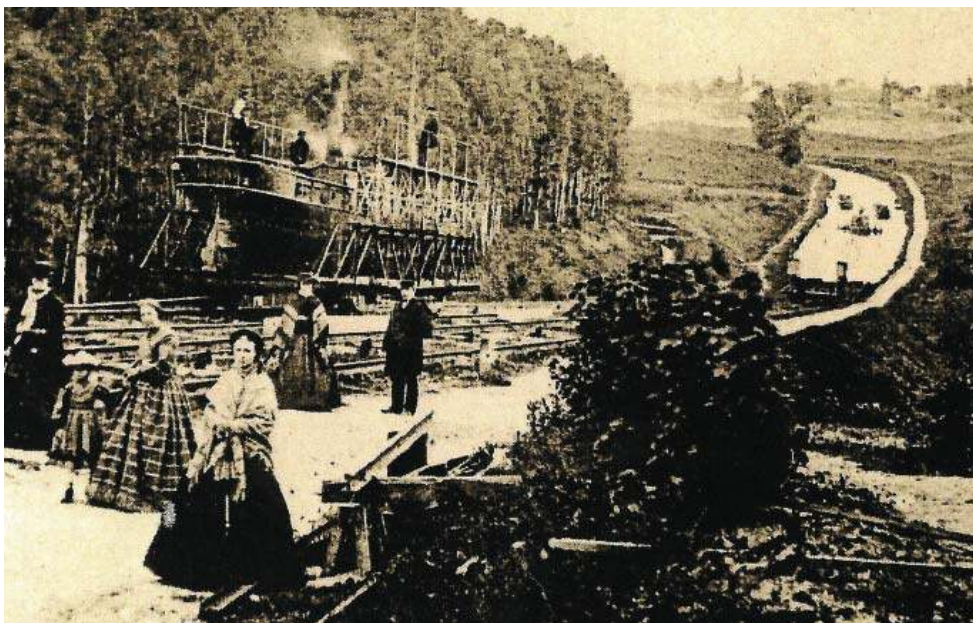

Awers pocztówki wysłanej 15.06.2022 r. z Tobermory – Szkocja

Nic więc dziwnego, że Georg J. Steenke wracając ze Stanów Zjednoczonych na pokładzie parowca „Asia“, z końcem grudnia 1850 r. wysiadł w Liverpoolu, by między innymi zwiedzić w Szkocji nowo wybudowaną (lipiec 1850 r.) pochylnię Blackhill na Monkland Canal. Jak wiadomo zastąpiła ona dotychczasowe zespoły śluz, przy czym barki transportowane były w zbiornikach z wodą (kesonach), poruszających się po szynach. W 2022 r. śladami Steenkego podążył Cezary Wawrzyński. Być może podzieli się z nami wrażeniami z tej podróży...

Rewers pocztówki wysłanej ze Szkocji

Pocztówki z Buczyńca ze stemplem brytyjskim

Wracając do pocztówki otrzymanej ze Szkocji, przedstawia ona pochylnię Buczyniec z 1862 roku. Na pierwszym planie stoją od prawej najprawdopodobniej dwie córki Steenkego – Maria Dorothea Emilie Franziska ur. 1830 r. i Emilie, ur. 1834 r. W głębi zaś pozuje do zdjęcia sam projektant i budowniczy kanału wraz z drugą żoną – Marie Auguste Elise, z domu Krotel. Na wózku zjeżdża w dół parowiec śrubowy „Fortuna” (rok budowy 1862), należący do Domu Handlowego Behrendta w Iławie. Tylko wprawne oko jeszcze dostrzeże dwa statki za filarem dolnego stanowiska pochylni. Ten z prawej płynie w dół, czyli do Elbląga, a drugi zmierza w górę.

Pocztówkę wysłano z Tobermory – głównego miasta wyspy Mull, leżącej w paśmie Hebrydów Wewnętrznych w Szkocji, skąd polscy żeglarze wyruszyli na Kanał Kaledoński (Caledonian Canal). Nazwa miejscowości oznacza „Studnię Mary” i odnosi się do okolicznej studni, która przed wiekami poświęcona była Marii Dziewicy. Miejscowość założono w 1788 r. z przeznaczeniem na port rybacki. Pod koniec lat 80. XX wieku mieszkało w niej prawie tysiąc osób.

RYSZARD KOWALSKI

eprasa.pl a84b9576ef

MAMO, JA NIE CHCĘ WOJNY

„Mamo, ja nie chcę wojny! 1939-45 Polska / 2022 Ukraina" to wystawa, która ukazuje związane z wojną emocje dzieci przelane na papier w formie rysunków. — Poruszający jest fakt, że przesłanie, które bije z tych prac ma charakter uniwersalny — mówi Marta Zbrzeźna.

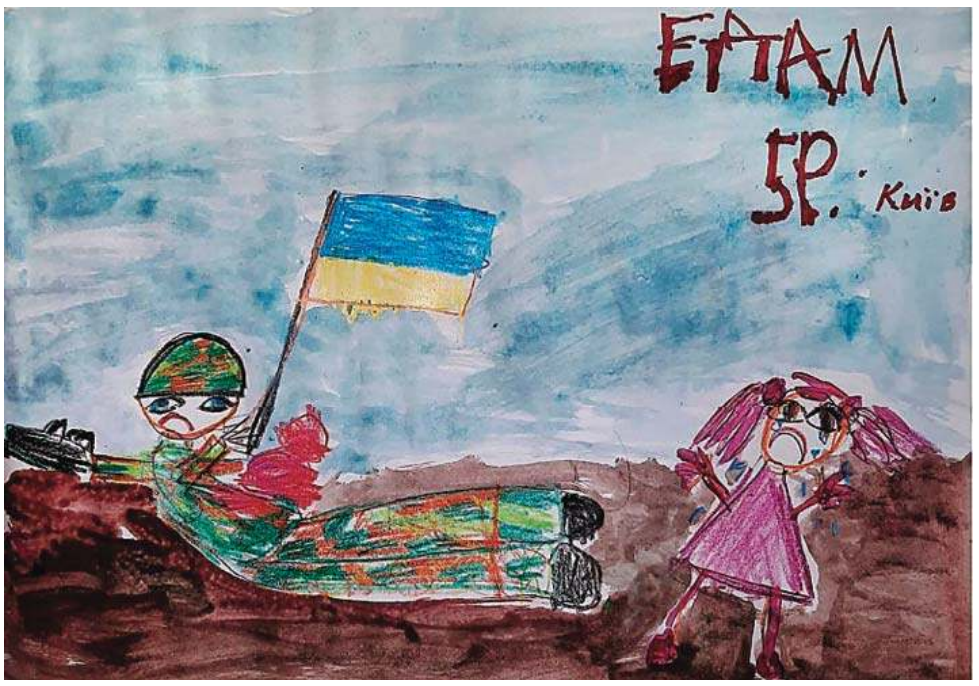

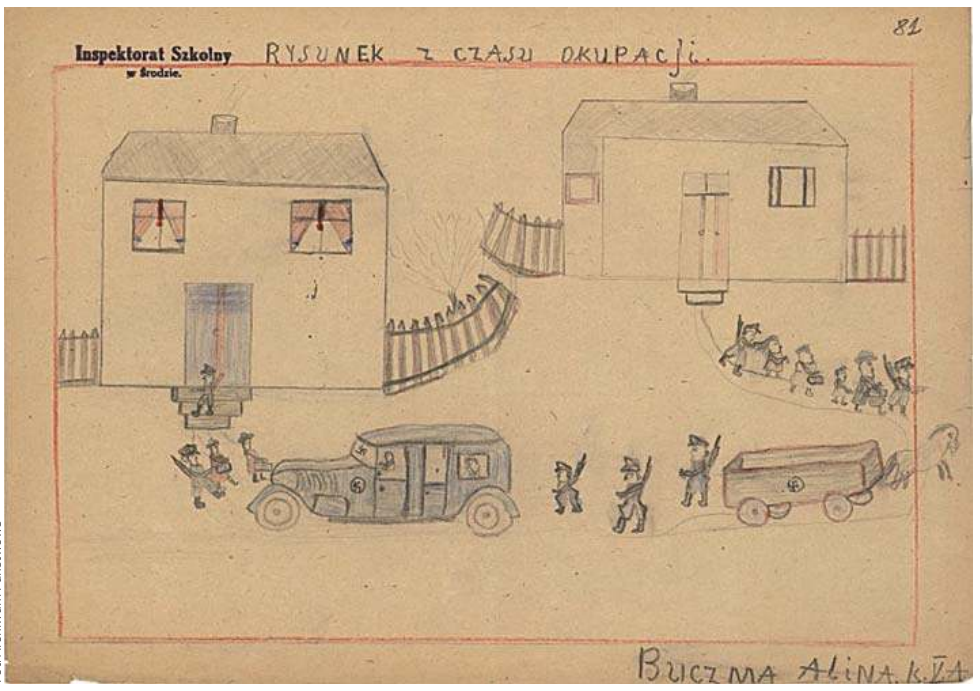

Fot. Archiwum Państwowe

W siedzibie Archiwum Państwowego w Olsztynie przy ul. Partyzantów w holu głównym udostępniona została wystawa „Mamo, ja nie chcę wojny! 1939-45 Polska/2022 Ukraina". Wystawa jest jednym z elementów projektu realizowanego przez Archiwum Akt Nowych oraz badaczy z Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie.

Na wystawie obejrzeć można historyczne rysunki polskich dzieci z 1946 r., będące zapisem ich przeżyć z czasów II wojny światowej i okupacji niemieckiej 1939-1945, a także współczesne rysunki dzieci ukraińskich, związane z wojną toczącą się w Ukrainie, gromadzone na portalu Mom, i see war - Мамо, я бачу війну. W ramach wciąż rozwijającego się ukraińskiego projektu zebrano dotychczas ponad 10 000 rysunków o wojnie i pokoju w Ukrainie.

Projekt skupia się na ukazaniu okrucieństwa wojny z perspektywy dziecka, jego przeżyć, emocji, podejmowanych prób zrozumienia zła i okrucieństwa.

— Głównym zamierzeniem twórców było ukazanie, że świat dziecko i świat wojny są to światy skrajnie odmienne, które nigdy nie powinny się ze sobą stykać i przeplatać. Duży akcent postawiono na ukazanie i próbę spojrzenia na okrucieństwa wojny z perspektywy dziecka, czyli najsłabszych ofiar tego konfliktu, które najbardziej cierpią przez swoje uzależnienie od dorosłych jak i od tego jakimi prawami rządzi się świat — mówi Marta Zbrzeźna z olsztyńskiego archiwum. I dodaje — Poruszający jest fakt, że przesłanie, które bije z tych prac ma charakter uniwersalny. Dziecięce rysunki i wypowiedzi to dla nas świadectwa ogromnej wartości. Chcemy pokazać, że wojna wygląda w oczach dziecka zawsze tak samo. Niezależnie od miejsca i czasu jest wielkim złem, a dziecko zawsze jest w niej ofiarą. Podobieństwo historycznych i współczesnych prac poraża. Dzieci rysują czołgi, samoloty zrzucające bomby, pożary i eksplozje. Rysują rannych i zabitych, zrujnowane domy, mogiły. Rysują siebie i swoją rodzinę, rysują ewakuację i ucieczkę. Ale rysują też nadzieję i swoje marzenia na przyszłość. Łącząc obrazy i słowa w grupy tematyczne: walka, okupacja, rodzina, represje, opór, zniszczenia, zwycięstwo-nadzieja, chcemy podkreślić fakt, jak bardzo podobne są do siebie scenariusze wojen zaborczych. Refleksje, odczucia, emocje tych dzieci w sposób dosadny ukazują ich doświadczenia, które mimo różnicy pokoleń nie zmieniły się. Doświadczenie wojenne to ta sama trauma i ten sam ból.

Wystawa jest projektem archiwalnym, w którym uczestniczy cała sieć Archiwów Państwowych. Dzięki temu projekt ma charakter ogólnopolski i zostanie zaprezentowany w wielu miastach. Wystawa jest dostępna dla zwiedzających do końca września w godzinach pracy AP Olsztyn - poniedziałek-piątek 7.30-15.30.

ANNA GŁAZEK

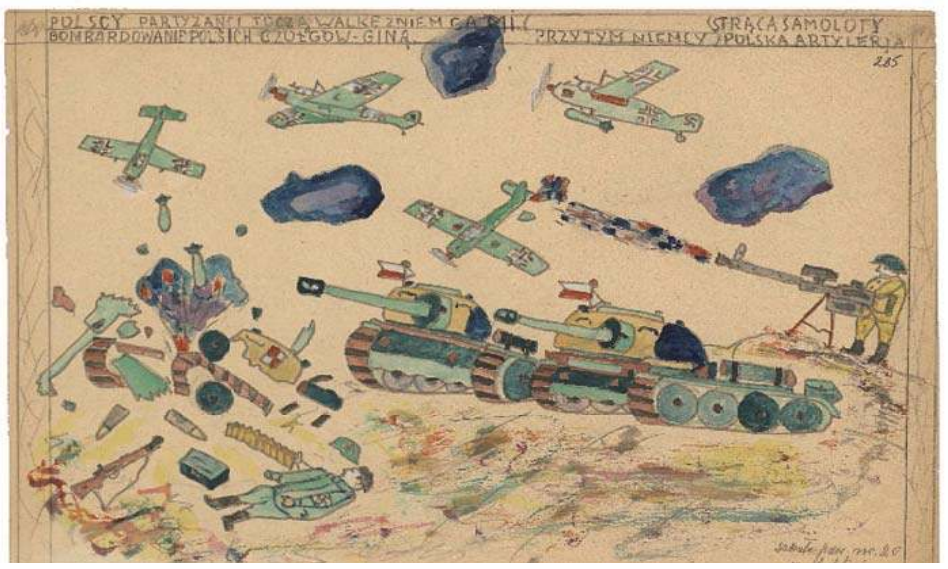

eprasa.pl a84b9576ef

25 LIPCA

Kino Plenerowe

Olsztyn
Film: Dumni i wściekli, reż. Matthew Warchus (120 min.)
W ramach cyklu ULOTNE MOK Olsztyn zaprasza na tegoroczną odsłonę popularnego cyklu Kina Plenerowego w Parku Podzamcze. Spotykamy się w kolejne poniedziałki lipca i sierpnia nieopodal fontanny „Ryba z dzieckiem". Godz. 21:30.
Film z napisami w języku polskim i ukraińskim. Wstęp wolny

25 I 26 LIPCA

Wioska Teatralna 2022 – Symbioza

Węgajty, Jonkowo

Program:
25 lipca
- 10.00 – 17.00 WĘGAJTY JAKO CZASOWNIK? krajobrazy, społeczności, pogranicza. Konferencja naukowa organizowana w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki „Teatr Węgajty - 35 lat teatru antropologicznego i poszukiwań społeczno-kulturowych", prowadzi Magdalena Hasiuk. Organizacja konferencji: Justyna Biernat, Magdalena Hasiuk, Joanna Kocemba-Żebrowska, Joanna Królikowska, pomoc: Katarzyna Kułakowska
19.00 Galeria Ręką Dzieło w Godkach: Chcę wypowiedzieć wszystko – pokaz Joanny Pawelczyk i Marijki Łubiancewej (work in progress)
- 21.00 This Is Not About Me - monodram taneczny Michaely Daškovej
- jam session, music and dances

26 lipca
- 10.00–17.00 Ciąg dalszy konferencji
- 18.00 40 lat w Węgajtach. Spotkanie jubileuszowe, w programie m.in. odsłonięcie tablicy pamięci Krzysztofa Gedroycia
- jam session, w której udział biorą: Magda Piotrowska, Katarzyna Krupka i Pep Alcanyiz

26-28 LIPCA

Sztynort Blues Festiwal

Port Sztynort
To będą trzy dni bluesowej uczty muzycznej. Dyrektorem muzycznym oraz opiekunem artystycznym wydarzenia jest Robert Lubera, gitarzysta i wokalista znany ze współpracy z wieloma artystami, m.in. z Tadeuszem Nalepą, Robertem Gawlińskim, Maciejem Balcarem, Arturem Gadowskim, zespołem Sagittarius. Imprezę poprowadzi dziennikarz muzyczny i wielki miłośnik bluesa - Jan Chojnacki.
26 lipca festiwal otworzy Wojtek Klich, jeden z najbardziej wpływowych współczesnych gitarzystów w Polsce, wokalista, autor piosenek (ZIYO, Anna Wyszkoni, Martyna Jakubowicz, Małgorzata Ostrowska, Wojciech Waglewski i wielu innych).
27 lipca swoje 40-lecie obchodzić będzie Nocna Zmiana Bluesa ze Sławkiem Wierzcholskim. Koncert będzie transmitowany na żywo na antenie Radia Nowy Świat.
28 lipca festiwal zamknie NIE- BO Orkiestra & Goście. Na scenie z zespołem Nie-bo w rozbudowanym składzie z instrumentami dętymi wystąpią: Piotr Nalepa, Wojtek Cugowski, Kajetan Galas i Żaneta Lubera.
26-28 lipca. Port Sztynort. Scena Główna. Godz. 21:00.
Organizatorem festiwalu jest Nowy Sztynort - Osada Wolności. Szczegóły na: www.sztynort.pl. Wstęp wolny

26, 27, 28, 29, 30 LIPCA

Musical „Pora jeziora"

Olsztyn
Wykonawcy:
Grzegorz Pierczyński – Ojciec Mazur
Anna Sztejner – Matka Warmia
Paulina Janczak – Łyna, ich córka
Agnieszka Tylutki – Sajna, ich córka
Wojciech Daniel – Jasiek
Beata Olga Kowalska – Morena
Karol Drozd – Kłobuk
Janusz Kruciński – Król Sielaw (ryba)
Tomasz Bacajewski – Utopiec-Staszek
Mikołaj Ostrowski – Ekonom
Kamila Połońska – Wodzirej
Piotr Michalczuk – Wodzirej
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo" przygotowanie Ewa Kokoszko
Pracownia Tańca Pryzmat – przygotowanie Tatiana Asmołkowa
Chór Cantores Varmienses – przygotowanie Benedykt Błoński
Musical Pora jeziora to inspirowane folklorem widowisko, łączące w sobie przeszłość i teraźniejszość, w którym znajdują się odwołania do tradycji i lokalnego folkloru. Postaci z warmińskich legend spotykają się tam z dawnymi, ciężko pracującymi przy wyrębie lasu i połowie ryb mieszkańcami Warmii i Mazur. Kompozytor Tomasz Szymuś wraz z autorem tekstów piosenek Danielem Wyszogrodzkim stworzyli melodyjne, wpadające w ucho numery musicalowe, nie nawiązujące co prawda w warstwie muzycznej do twórczości ludowej, ale pełne wdzięcznych melodii oraz scen zbiorowych, takich jak imponujący, rozpoczynający musical chór drwali czy pełen wdzięku tytułowy utwór Pora jeziora, któremu na scenie towarzyszyły tańce rusałek.
Godz. 18:00, sala koncertowa filharmonii. Wstęp płatny

27 LIPCA

Świat planszówek. Przygoda z grami planszowymi.

Olsztyn
Obowiązują zapisy – liczba miejsc ograniczona. Tel.: 89 524 90 50; e-mail: piatka@wbp.olsztyn.pl
Godz. 10.30-12.00, Piątka - Biblioteka dla dzieci i młodzieży (ul. 1 Maja 5).

28 LIPCA

Piana wspomnień. Wernisaż wystawy Aliny Picazio

Olsztyn
W czwartek 28 lipca o godzinie 19 w olsztyńskim Salonie Goldenmark przy placu Jana Pawła II 4 rozpocznie się wernisaż wystawy „Piana wspomnień". Malowane przez Alinę Picazio obrazy to emocjonalne mapy i świadectwo wrażliwości w odnajdywaniu piękna w miejscach, będących na drodze do celu.
Alina Picazio w 1994 roku ukończyła studia magisterskie na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w 1997 roku przebywała na półrocznym stażu w Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie, a w 2019 roku obroniła doktorat w Instytucie Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach.
Artystka ma na koncie liczne wystawy indywidualne, brała też udział w wielu wystawach grupowych oraz konkursach międzynarodowych, a w 2018 roku zdobyła nagrodę główną dla najlepszego artysty zagranicznego w 40. Międzynarodowym Konkursie Premio Sulmona we Włoszech.
Jej prace znajdują się kolekcjach m.in. Polo Museale Sapienza, Alitalia per Arte, Galleria del Cortile – Archivio Sante Monachesi associazione culturale, Instytutu Polskiego w Rzymie, Istituto di Cultura Italiana di Varsavia, Museo Sant'Oreste oraz w licznych kolekcjach prywatnych w kraju i na świecie.
Wstęp wolny

28 LIPCA

Koncert Beaty i Bajmu

Ostróda
Fani piosenek „Biała armia", „Ta sama chwila", „Jezioro szczęścia" mogą się cieszyć. Beata i Bajm zagrają jeden z sześciu koncertów ze swojej trasy w Ostródzie. Każdy ich występ gwarantuje spektakularne show i emocjonujące przeżycia, o który na długo się nie zapomni.
Amfiteatr w Ostródzie (ul. Mickiewicza), godz. 20:00
Wstęp płatny

29-30 LIPCA

Mamry Music Festival

Węgorzewo
Impreza dla fanów muzyki elektronicznej granej na żywo oraz przez najlepszych DJ-ów w kraju! Trzecia edycja Mamry Music Festival gwarantuje dwa dni wspaniałej zabawy.
Program:
29 lipiec
18:00-18:45 Łojo
18:45-19:30 Max Klimek
19:55-21:00 bryska
21:10-22:00 Wac Toja
22:00-23:00 Smolasty
23:00-24:00DJ Kuba & Neitan
00:00-01:00 Skytech
01:00-02:00 DJ Matys
02:00-03:00 Cyprex
30 lipiec
18:40-19:35 Matt Bukovski
19:35-20:35 KaeN
20:45-21:05 Karolina Lizer
21:20-22:20 Viki Gabor
22:30-23:30 Kubańczyk
23:30-00:30 Tribbs
00:30-01:30 Gromee
01:30-02.20 Emdi
02:20-03.15 Fafaq
03:15-04:00 Matt5ki
Plaża Mamry Węgorzewo
Wstęp płatny

HELIOS REPERTUAR

Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

HELIOS
tel. 89 535 20 30
44720otbs-BA -C

KSIĄŻĘ / napisy: 18:00; PAMIĘTNIKI TATUSIA MUMINKA / familijny / od 5 lat / dubbing: 10:30, 12:30, 16:00; A ONI DALEJ GRZESZĄ, DOBRY BOŻE! / napisy: 14:00, 18:30, 20:50; ZBRODNIE PRZYSZŁOŚCI / napisy: 19:00, 21:30; NIEZGASZALNI / familijny / od 6 lat / dubbing: 10:20, 12:40, 15:00, 17:00; NA CHWILĘ, NA ZAWSZE: 14:30, 19:15, 21:45; POWODZENIA, LEO GRANDE / napisy: 11:00, 16:45; THOR: miłość i grom / napisy: 15:45, 19:30, 20:00, 21:00, 22:15; THOR: miłość i grom / dubbing: 10:10, 13:00, 18:15; MINIONKI: Wejście Gru / familijny / b.o. / dubbing: 10:50, 11:30, 12:00, 13:10, 13:45, 14:15, 15:30, 16:30, 17:45, 18:45; ELVIS / napisy: 13:20, 20:15; JURASSIC WORLD: Dominion / dubbing: 10:40; TOP GUN: MAVERICK / napisy: 16:20, 21:10

eprasa.pl a84b9576ef

PRENUMERATA ZA ZDJĘCIE

ZACHĘCAMY DO NADSYŁANIA ZDJĘĆ MIEJSC, W KTÓRYCH MIESZKACIE, KTÓRE ZWIEDZALIŚCIE, W KTÓRYCH ODPOCZYWALIŚCIE... AUTORZY FOTOGRAFII, KTÓRE OPUBLIKUJEMY W GAZECIE, OTRZYMAJĄ OD NAS BEZPŁATNY 6-MIESIĘCZNY DOSTĘP DO NASZEGO E-WYDANIA.
DZISIAJ PREZENTUJEMY KILKA ZDJĘĆ, KTÓRE NIEDAWNO OTRZYMALIŚMY.
FOTOGRAFIE WYSYŁAJCIE NA ADRES: REDAKCJA@GAZETAOLSZTYŃSKA.PL.
PROSIMY O INFORMACJĘ, CO JEST NA ZDJĘCIU I JAK JE PODPISAĆ (AUTOR).

U ŹRÓDEŁ ŁYNY
AGNIESZKA PAWŁOWSKA

KRAJOBRAZ
KLAUDIA DEPTUŁA

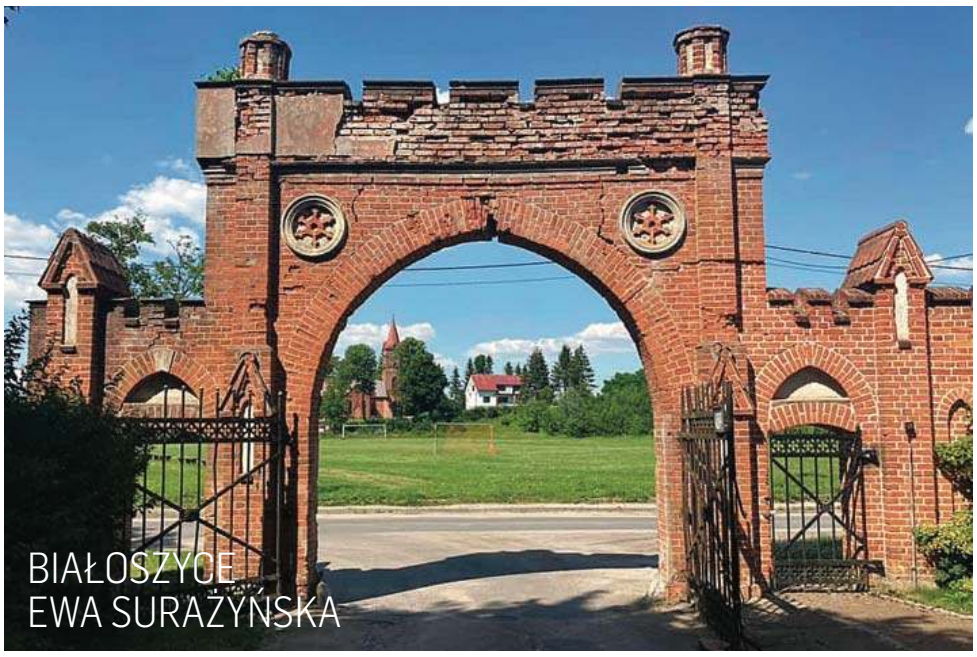
BIAŁOSZYCE
EWA SURAŻYŃSKA

BIAŁOSZYCE
EWA SURAŻYŃSKA

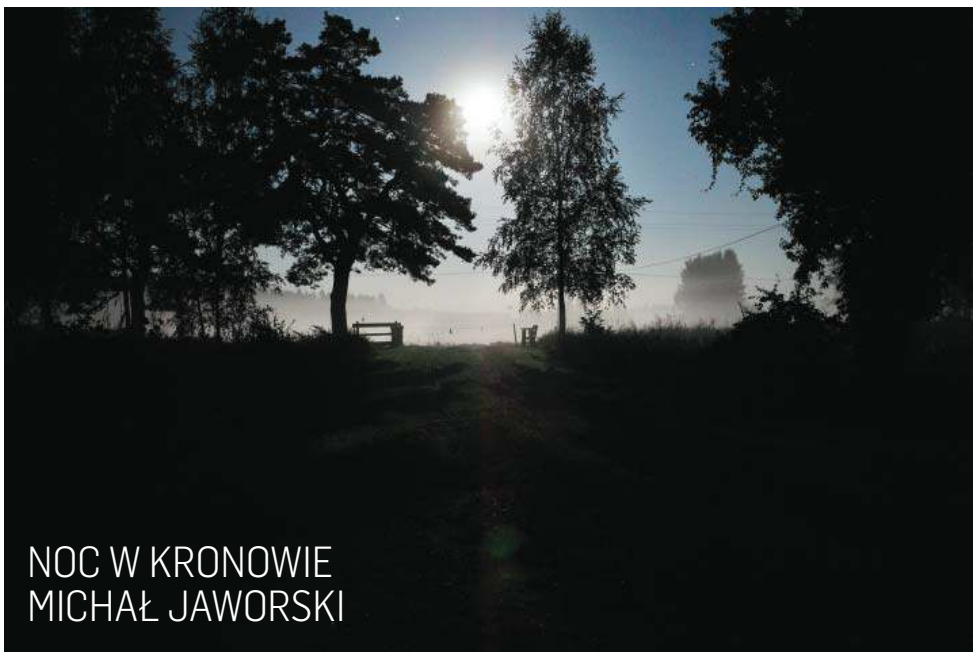
NOC W KRONOWIE
MICHAŁ JAWORSKI

OLSZTYN: PARK KUSOCIŃSKIEGO
MICHAŁ RUCZYŃSKI

eprasa.pl a84b9576ef

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAM owczarka niemieckiego, długowłosego (suka) z rodowodem , 506-10-90-11.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie 2-3 pok. w Olsztynie, 504-946-585

Konstal PRODUCENT
GARAŻE blaszane
BRAMY garażowe
KOJCE dla psów
Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS
Dogodne RATY
GARAŻE WZMOCNIONE
AUTOMATYKA DO BRAM
89-650-30-43 85-733-60-26
29-642-34-61 55-621-23-38
512-853-323
www.konstal-garaze.pl
57622otbr-A-P

PRACA

dam pracę

NAPRAWA domków holenderskich, 503-103-703

ZATRUDNIĘ DO ROBÓT ZIEMNYCH I DROGOWYCH TEL. 729-839-727

ZATRUDNIĘ glazurników, 511-504-799

ZATRUDNIĘ malarzy, 511-504-799

USŁUGI

budowa | remont

HYDRAULIK, 501-209-794

MALOWANIE, szpachlowanie, 664-493-138

REMONTY łazienek, 511-504-799

REMONTY mieszkań, 511-504-799

naprawa

FOTOWOLTAIKA montaż, naprawa, 503-092-068

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

JAŁÓWKI wysokocielne, 506-999-493.

KUPIĘ byczki, jałówki 100-500kg. 517-245-435

SKUP bydła. Najlepsze Ceny! Dojazd do gospodarstwa, 514-574-163

produkty rolne

SPRZEDAM siano, 606-616-599

mp-xxpo-7491-c-2x4-M

380-31419opb1-b-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 21 lipca 2022 r. odeszła od nas ukochana Żona, Mama i Babcia

Grażyna Plewik

Uroczystość pogrzebowa rozpocznie się 27 lipca 2022 r. na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej. Kondukt żałobny wyruszy spod bramy cmentarza o godz. 10.00.

Rodzina

192122opb1-a-M

Pani

Agnieszce Wielachowskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki i koledzy z LK KWP w Olsztynie

191322opb1-A -P

Agnieszce Sowińskiej

z powodu śmierci

Taty

najszczersze wyrazy współczucia

składają koleżanki i koledzy z PZN ŚDS Tezeusz

189522opb1-A -P

Można odejść na zawsze, by stale być blisko. Ks. Jan Twardowski

Drogiej Koleżance

Basi Antczak

wyrazy współczucia i słowa wsparcia z powodu śmierci

Mamy

składają Koleżanki i Koledzy z Kuratorium Oświaty w Olsztynie

191922opb1-A -P

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych
320520opb1-d-M

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych
614619opb1-i-M

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 895 355 300 602 327 277
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 897 152 093 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać
614219opb1-g-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę
614419opb1-f-M

eprasa.pl a84b9576ef

JUŻ W KRAJU WIEDZĄ, GDZIE SĄ DRYGAŁY

PIŁKA NOŻNA\\\ Blisko 100 utytułowanych drużyn z najróżniejszych stron kraju stawiło się w Warszawie, by zawalczyć o awans do ścisłego finału mistrzostw Polski futbolu 6-osobowego. W plejadzie gwiazd nie zabrakło dwóch drużyn z Warmii i Mazur.

W tym roku najwięcej przepustek na turniej eliminacyjny powędrowało do Łodzi (8), Warszawy (7) oraz Krakowa i Szczecina (po 6). Sporo zespołów przyjedzie również z Sosnowca, Wrocławia, Bydgoszczy (po 5) — wyliczali przed startem organizatorzy. Województwo warmińsko-mazurskie reprezentowały 2 zespoły: Hotel Roberts Port Lake Resort & SPA, a także Drygały, czyli maleńka, mazurska wieś z powiatu piskiego (k. Białej Piskiej). Jej piłkarze „narobili trudności" rywalom już na samym starcie, bo... praktycznie nikt nie był w stanie wskazać ich miejscowości na mapie.

— DOMYŚLALIŚMY SIĘ, ŻE TAK MOŻE BYĆ. JECHALIŚMY JEDNAK Z PROSTYM, JASNYM PLANEM: ZROBIĆ WSZYSTKO, BY CI, KTÓRZY O DRYGAŁACH NIE SŁYSZELI, NIE TYLKO O NICH USŁYSZELI, ALE I DOBRZE ZAPAMIĘTALI TĘ NAZWĘ — WSPOMINA KONRAD OLSZEWSKI, GRAJĄCY TRENER ZESPOŁU.

fot. archiwum zespołu

Reprezentanci Drygał na mistrzostwach Polski. — Każdy z nas dał z siebie wszystko — przekonują

Rywalizacja na obiektach Hutnika Warszawa przebiegała równolegle na 8 boiskach. Drygałom niezbyt dopisało szczęście w losowaniu. Jak sami to określili, zostali przypisani do „grupy śmierci". W meczu otwarcia nasi piłkarze zmierzyli się z ekipą Bartist Toruń, zaliczaną do grona głównych faworytów do złota.

— To zawodnicy, którzy mieli już okazję reprezentować nie tylko siebie czy swoje miasto, ale i Polskę. Walka z piłkarzami występującymi w kadrze narodowej zaczęła się po naszej myśli. Wyszliśmy na prowadzenie, lecz niestety nie udało się utrzymać korzystnego wyniku i ulegliśmy 2:4 — wspominają drygalanie, którzy rzucili następnie rękawicę zespołowi Śródmieście Grudziądz. Również w tym meczu bitwa była niesamowicie wyrównana. Niestety, także i w tym przypadku odrobinę wyższą skutecznością popisali się rywale (1:2).

W trzecim spotkaniu Drygały stanęły naprzeciw swych „sąsiadów" spod szyldu Hotel Roberts Port Lake Resort & SPA. Jedyne zespoły z Warmii i Mazur, które wywalczyły wcześniej przepustkę do Warszawy, czekała bratobójcza walka. Ekipy znały się doskonale, bo w przeszłości mierzyły się niejednokrotnie m.in. w ełckiej Master Lidze. W starciu przed stołeczną publicznością lepsi okazali się przedstawiciele powiatu piskiego, którzy ograli „Hotelarzy" 5:3.

Do ostatniego starcia grupowego Drygały stanęły wraz z solidnym zespołem Struga Personal. Upragniony triumf był na wyciągnięcie ręki. Przy korzystnym stanie (2:1) sędzia przymierzała się już do dmuchnięcia w gwizdek po raz ostatni. — Mieliśmy przewagę, ale przeciwnicy nie odpuszczali. Niestety dopięli swego. Ledwie na kilkadziesiąt sekund przed końcem wyrównali na 2:2 — mówi Konrad Olszewski. Remis z tak doświadczonym rywalem z jednej strony cieszył. Z drugiej — przekreślał szanse na awans do dalszej fazy turnieju. — Mimo wszystko jesteśmy z siebie dumni i zadowoleni. Udało nam się pozytywnie „namieszać" w naszej grupie. Tak jak zapowiadaliśmy, każdy dał z siebie wszystko, 100 procent. Jedynym, czego nam tego dnia zabrakło, była odrobina szczęścia. Bo od strony sportowej czuliśmy, że wszystkie drużyny były w naszym zasięgu — przekonują nasi reprezentanci.

Czy piłkarze z „szóstek" przewidują długie wakacje od piłki? — Nic z tych rzeczy. Nasza drużyna nie ma zamiaru przerywać aktywności ani zwalniać tempa. Obecnie na celowniku mamy Wysokie Mazowieckie, gdzie niebawem odbędzie się ważny dla nas turniej. Planujemy oczywiście wystartować także w kolejnym sezonie ełckiej Master Ligi, a także innych turniejach organizowanych w naszej okolicy — podsumowują piłkarze z Drygał.

KAMIL KIERZKOWSKI
k.kierzkowski@gazetaolsztynska.pl

SPRINTEM

LEKKA ATLETYKA\\\ ••• W piątek czwarty medal dla Polski na mistrzostwach świata w Eugene (USA) zdobyła Katarzyna Zdziebło, która wywalczyła srebro w chodzi na 35 km. To już drugi medal zdobyty przez Zdziebło na zawodach w Stanach Zjednoczonych — wcześniej Polka sięgnęła (także po srebrny) medal na dystansie 20 km. Dwa „krążki" zdobyte na MŚ to wielki sukces chodziarki urodzonej w Mielcu, wcześniej dokonał tego tylko jeden Polak, Marek Plawgo, który w 2007 roku podczas mistrzostw świata w Osace wywalczył dwa brązowe medale (bieg na 400 metrów przez płotki i sztafeta 4x400 m). Co ciekawe, podium chodu na 35 km wyglądało identycznie, jak w przypadku rywalizacji na dystansie 20 km: złoto zdobyła Peruwianka Kimberly Garcia Leon, Zdziebło była druga, a po brąz sięgnęła Chinka Shinjie Qieyang. Polka na metę weszła z czasem 2:40,03 i tym samym ustanowiła nowy rekord Polski (poprzedni pobiła aż o 9 minut i 34 sekundy). Przypomnijmy, że wcześniej medale na MŚ w Eugene, oprócz naszej chodziarki, zdobyli Paweł Fajdek (złoto) i Wojciech Nowicki (srebro) w rzucie młotem.

Fot: Emil Marecki

Karol Zalewski (AZS UWM Olsztyn)

••• Medale Katarzyny Zdziebło są bez wątpienia dużymi niespodziankami, na plus oczywiście. Z kolei zaskoczeniem na minus był brak awansu do finału MŚ naszej kobiecej sztafety 4x400 metrów. „Aniołki Matusińskiego", które w biegu półfinałowym startowały w składzie: Justyna Święty-Ersetic, Iga Baumgart-Witan, Kinga Kacka i Małgorzata Hołub-Kowalik, zajęły piąte miejsce z czasem 3:29,34 s i odpadły z dalszej rywalizacji. W trakcie ostatniej zmiany na stopę Hołub-Kowalik nadepnęła biegaczka z Kanady, Polka doznała urazu, a na jej bucie pojawiła się krew. Polacy złożyli protest, jednak ten został odrzucony.

••• W finale sztafet 4x400 metrów MŚ pobiegła za to nasza męska reprezentacja, która zajęła trzecie miejsce w swoim półfinale (wygrali Belgowie, drudzy byli Czesi). Polacy biegnący w składzie: Maksymilian Klepacki, Karol Zalewski (AZS UWM Olsztyn), Mateusz Rzeźniczak i Kajetan Duszyński, uzyskali czas 3,02:51 s. Finał odbył się w poniedziałek nad ranem (godz. 4.35), czyli już po oddaniu tego wydania gazety do druku.

SIATKÓWKA\\\ Jak już jesteśmy przy finałach — mecz o złoto Ligi Narodów 2022 nie dla Polski. W rozegranym w sobotę półfinale Biało-czerwoni wyraźnie przegrali z USA 0:3 (-22, -23, -13), wcześniej w półfinale po bardzo ciekawym meczu ograli Iran 3:2 po tie-breaku (21, -24, 18, -16, 7). Finały VNL 2022 zostały rozegrane w niedzielny wieczór, już po oddaniu tego wydania gazety do druku. Polska w meczu o 3. miejsce mierzyła się z Włochami (gospodarze turnieju finałowego w półfinale przegrali 0:3 z Francją), a w finale Amerykanie grali o złoto z Francuzami. **ZICO**

eprasa.pl a84b9576ef

PREMIEROWE ZWYCIĘSTWO STOMILU

II LIGA PIŁKARSKA\\\ Olimpia w wyjazdowym starciu z Motorem Lublin przegrywała do 89 minuty, jednak elblążanie nie złożyli broni i wyszarpali remis. Natomiast Stomil Olsztyn na swoim terenie wygrał z rezerwami ekstraklasowego Zagłębia Lubin.

• Motor Lublin — Olimpia Elbląg 1:1 (0:0)
1:0 — Żebrakowski (55),
1:1 — Rajch (90),
OLIMPIA: Witan — Piekarski, Sarnowski, Wenger, Jakubczyk, Turzyniecki (59 Stefaniak), Kuczałek (67 Danilczyk), Czernis, Famulak (59 Stasiak), Sienkiewicz (81 Danowski), Wojtyra (67 Rajch)

Fot. Emil Marecki

Piłkarze Stomilu Olsztyn wygrali w niedzielę na swoim terenie z Zagłębiem II Lubin

Trener elblążan Przemysław Gomułka w porównaniu do ostatniego spotkania z Górnikiem Polkowice dokonał trzech zmian w wyjściowym składzie. Tym razem w podstawowej jedenastce zagrali: Maciej Famulak, Łukasz Turzyniecki i Michał Kuczałek, co miało znacznie poprawić grę. Lepiej w mecz weszli gospodarze i to oni w pierwszym kwadransie gry byli aktywniejsi. Już w 2 minucie Michał Żebrakowski, sprowadzony z Wigier Suwałki do Motoru, był blisko otwarcia wyniku, ale uprzedził go elbląski bramkarz Andrzej Witan. W rewanżu Dawid Wojtyra ograł Przemysława Szarka, uderzył z ostrego kąta, ale golkiper gospodarzy Michał Furman był na posterunku.

Po kwadransie gry inicjatywę zaczęli przejmować goście. W 16 minucie podanie od Famulaka otrzymał Jan Sienkiewicz, ale strzelił niedokładnie z dystansu. Dziesięć minut później groźnie było pod bramką Olimpii, uderzenie Rafała Króla z rzutu wolnego z 15 metrów obronił jednak Witan. Cały czas trwała wymiana ciosów, atak za atak. W 33 minucie bramkarz gospodarzy źle ocenił lot piłki, do której dobiegł Łukasz Sarnowski, ale strzelił nieskutecznie. Jeszcze przed przerwą każda ze stron miała po jednej dobrej sytuacji, by zmienić wynik — najpierw groźnie zrobiło się pod bramką Motoru, ale Wojtyrze zabrakło kilku centymetrów, by skierować piłkę do bramki, a za chwilę zawodnik gospodarzy Marcel Gąsior uderzył w boczną siatkę.

Po przerwie przez pierwsze 10 minut niewiele się działo na placu gry, jednak w 55 minucie ku wielkiej radości miejscowych kibiców, Motor wyszedł na prowadzenie. Żebrakowski otrzymał podanie od Mariusza Rybickiego, wykorzystał tę okazję i za moment był w objęciach uradowanych kolegów. Elblążanie nie załamali się utratą gola i walczyli o doprowadzenie do zmiany wyniku. W 73 minucie Olimpia miała dogodną sytuację, ale strzał piętką z 7 metrów Adriana Piekarskiego zablokował Kamil Rozmus.

Końcówka spotkania w wykonaniu obu drużyn była bardzo nerwowa, mnożyły się faule i błędy. W 84 minucie Motor mógł podwyższyć na 2:0, ale zawodnik z dalekiej Erytrei, Ezana Kashay, przegrał pojedynek sam na sam z bramkarzem elbląskim. Niewykorzystane sytuacje zazwyczaj się mszczą, nie inaczej było i tym razem. W 90 minucie spotkania, po akcji dwóch zmienników, Bartłomiej Danowski dośrodkował w pole karne, a tam „szczupakiem" Marek Rajch posłał piłkę do siatki. W ten sposób podopieczni trenera Gomułki wyszarpali remis, co oznacza zdobycie pierwszego punktu w tym sezonie.

Fot. Ryszard Biel

Olimpia Elbląg zremisowała w 2 kolejce z Motorem Lublin

Już w środę Olimpia zagra ponownie na wyjeździe w rundzie wstępnej Pucharu Polski z Garbarnią Kraków, natomiast w 3. kolejce sezonu 2022/23 II ligi zmierzy się u siebie z KKS-em 1925 Kalisz (niedziela 31 lipca).

• Stomil Olsztyn — Zagłębie II Lubin 6:2 (1:1)
0:1 — Dieng (35), **1:1** — Wójcik (43), **2:1** — Kurbiel (53, karny), **3:1** — Tecław (56, karny), **4:1** — Kurbiel (62), **4:2** — Kłudka (70), **5:2**, **6:2** — Żwir (75 karny, 87),
STOMIL: Mądrzyk — Wójcik, Dowgiałło (46 Kubáň), Tecław, Jarzynka (46 Kośmicki), Karlikowski (66 Niewiadomski), Żwir, Krawczun, Shibata, Kalisz, Kurbiel,

Trener Szymon Grabowski nie dokonał żadnej zmiany w porównaniu z wyjściową jedenastką z poprzedniego meczu. Przypomnijmy, że tydzień wcześniej Stomil Olsztyn zremisował bezbramkowo na wyjeździe z Kotwicą Kołobrzeg. Spośród pięciu transferów zawodników dokonanych w ostatnim tygodniu, na ławce rezerwowych zasiadło dwóch: Bartosz Waleńcik oraz Marek Niewiadomski.

Goście wyszli na prowadzenie w 35 minucie. Z prawej strony piłkę dośrodkował Adam Ratajczyk, a najwyżej w polu karnym wyskoczył Cheikhou Dieng i głową wpakował piłkę do siatki (Senegalczyk zdobył dla Zagłębia II także zwycięskiego gola w meczu 1. kolejki z Pogonią Siedlce). Obrońcy zespołu gospodarzy ewidentnie zaspali w tej sytuacji, a już wcześniej wykazywali się słabą grą, czego dowodem były groźne sytuacje stwarzane przez ekipę gości. Stomil do momentu utraty gola grał niemrawo, bez pomysłu, stwarzając zagrożenie jedynie po kontrach. Jedna taka sytuacja powinna zakończyć się golem: Piotr Kurbiel zagrał w kierunku Huberta Krawczuna, ale ten nie potrafił wygrać pojedynku biegowego z obrońcą gości.

W 41 minucie Stomil powinien doprowadzić do wyrównania. Gospodarze wykreowali fajną akcję, w polu karnym Karol Żwir przytomnie podał do Dawida Kalisza, a ten niestety trafił tylko w poprzeczkę. Do wyrównania doszło ostatecznie w 43 minucie za sprawą Filipa Wójcika, który będąc sam na sam z bramkarzem z Lubina strzelił gola. Dla piłkarza pochodzącego z Mrągowa było to premierowe trafienie w barwach "Dumy Warmii".

W przerwie spotkania trener Grabowski dokonał dwóch korekt w składzie. Na boisku pojawili się Igor Kośmicki oraz Lukáš Kubáň. Stomil rozpoczął drugą połowę od mocnego uderzenia, bo w przeciągu trzech minut wywalczył dwa rzuty karne, po których wyszedł na prowadzenie. Najpierw w 53 minucie faulowany w polu karnym był Jakub Tecław, a gola pewnie zdobył Piotr Kurbiel, natomiast w 56 minucie sfaulowany został Hubert Krawczun, a strzał „z wapna" na bramkę zamienił wspomniany już Tecław. Zagłębie II Lubin zapłaciło za „błędy młodości", a Stomil nie poprzestał na dwubramkowym prowadzeniu, bo chciał przed własną publicznością wygrać jak najwyżej.

W 62 minucie bramkarz Zagłębia Szymon Weirauch popełnił błąd i minął się z piłką, a do pustej bramki trafił Kurbiel. W 70 minucie piłkę źle wypiąstkował Jakub Mądrzyk i gola numer dwa dla Zagłębia strzelił Bartłomiej Kłudka. Pięć minut później Stomil dał odpowiedź — arbiter Filip Kaliszewski z Gdańska podyktował trzeci rzut karny, faulowany był Krawczun, a gola zdobył Karol Żwir. W tej sytuacji drugą żółtą kartkę obejrzał Filip Kocaba i goście mecz kończyli w dziesiątkę. Wynik końcowy ustalił Żwir, który wykorzystał dobre dośrodkowanie od Filipa Wójcika.

Kolejne spotkanie ligowe Stomil rozegra na wyjeździe z Polonią Warszawa. Mecz odbędzie się 1 sierpnia (w poniedziałek). Olsztynianie z 4 punktami na koncie zajmują pierwsze miejsce w tabeli, oczywiście tabela ta nie uwzględnia meczu GKS Jastrzębie — Górnik Polkowice, który zakończył się po oddaniu gazety do druku.

JERZY KUCZYŃSKI, EMIL MARECKI

WYNIKI POZOSTAŁYCH MECZÓW 2 KOLEJKI:
- KKS 1925 Kalisz — Garbarnia Kraków 3:1 (1:0)
- Pogoń Siedlce — Polonia Warszawa 2:1 (2:0, mecz przerwany w 37 minucie na 29 minut z powodu zamieszek na trybunach)
- Śląsk II Wrocław — Kotwica Kołobrzeg 0:2 (0:1)
- Znicz Pruszków — Radunia Stężyca 3:1 (0:0)
- Wisła Puławy — Hutnik Kraków 3:1 (3:0)
- Lech II Poznań — Siarka Tarnobrzeg 1:1 (1:1)
- GKS Jastrzębie — Górnik Polkowice, zakończył się po oddaniu gazety do druku

PO 2 KOLEJKACH

1. Stomil	**4**	**6:2**
2. Siarka	4	5:1
3. Kotwica	4	2:0
4. Kalisz*	3	3:1
5. Wisła	3	3:2
6. Górnik*	3	1:0
— Jastrzębie*	3	1:0
8. Pogoń	3	2:2
9. Hutnik	3	4:5
10. Znicz	3	3:5
11. Zagłębie II	3	3:6
12. Motor	2	3:3
13. Lech II	1	3:4
14. Olimpia	**1**	**1:2**
15. Radunia	1	4:6
16. Garbarnia	1	3:5
— Śląsk II	1	3:5
18. Polonia*	0	1:2

* Mecz mniej

eprasa.pl a84b9576ef

JESTEŚMY CZOŁÓWKĄ EUROPY

TENIS STOŁOWY\\\ Łącznie dziesięć medali zdobyli Polacy podczas drużynowych i indywidualnych mistrzostw Europy kadetów i juniorów rozgrywanych w Belgradzie. Ponad połowę z nich ugrali reprezentanci woj. warmińsko-mazurskiego.

Mowa o Natalii Bogdanowicz, Arturze Gromku (oboje Warmia Lidzbark Warmiński), a także Macieju Kubiku i Patryku Lewandowskim (obaj z Dekorglassu Działdowo). Na dorobek złożyły się trzy medale złote, pięć srebrnych i dwa brązowe. — Wygrałam 29 z 32 meczów w singlu, deblu, mikście i turnieju drużynowym — mówiła Bogdanowicz cytowana przez oficjalną stronę internetową Polskiego Związku Tenisa Stołowego. I rzeczywiście, piętnastolatka z Lidzbarka Warmińskiego była jedną z najjaśniejszych postaci niedawno zakończonych ME. W deblu z Biancą Mei Rosu z Rumunii była bezkonkurencyjna, podobnie jak w mikście ze swoim klubowym kolegą Arturem Gromkiem, natomiast indywidualnie i drużynowo z reprezentacją Polski zagrała w wielkim finale.

Ogromne powody do zadowolenia mają także juniorzy z Dekorglassu. Patryk Lewandowski, który jest wychowankiem klubu z Działdowa i debiutantem na parkietach europejskiego czempionatu, był w składzie srebrnej drużyny, która najpierw pokonała Włochów, Hiszpanów i Portugalczyków, a w kolejnych fazach turnieju m.in. silną reprezentację Francji. — Debiutowi w mistrzostwach Europy towarzyszył stres, ale najważniejsze, że zwyciężyłem. I nie był to wcale najcięższy mecz w karierze. Oczywiście, że fajnie byłoby zagrać więcej pojedynków, ale istotne było to, że jako zespół wygramy. Przez cały turniej wspieraliśmy się — powiedział po turnieju drużynowym dla klubowej strony Dekorglassu Patryk Lewandowski, który 28 lipca skończy 19 lat.

Debiutant pochodzący z Turzy Wielkiej stoczył we wszystkich konkurencjach łącznie 11 pojedynków. Wygrał osiem. — Najlepszą grą w całym turnieju było spotkanie z Ikerem Gonzalezem. Po zwycięstwie 11:7, w następnych setach przegrywałem na przewagi, chociaż w trzecim miałem piłki setowe. Wygrałem późniejsze sety 11:6 i 11:8. Uważam, że bardzo pewnie oraz zdecydowanie spisałem się też w ostatnim secie z Dimitarem Stefanovem. Dzięki temu triumfowałem — ocenił na stronie klubowej Lewandowski.

Dwukrotnie w finale zagrał reprezentujący Dekorglass w rozgrywkach krajowych Maciej Kubik. Dwukrotnie także wywalczył srebrny medal: indywidualnie i drużynowo. Dziewiętnastolatek kolejny raz pokazał, że należy do europejskiej czołówki młodego pokolenia. Cztery lata temu sięgnął bowiem po mistrzostwo Europy, tyle że w kategorii kadetów. Tym razem w spotkaniu o złoto za każdym razem od Kubika lepsi okazywali się reprezentanci Rumunii. Najpierw jako zespół, a później młody Polak musiał odejść jako pokonany od stołu po porażce z Eduardem Ionescu.

Fot. pzts.pl

Natalia Bogdanowicz (na co dzień Warmia Lidzbark Warmiński, tu w stroju kadrowym) podczas mistrzostw Europy zdobyła cztery medale: dwa złote i dwa srebrne

Reprezentanci Polski kadetów i juniorów pokazali w stolicy Serbii, że są aktualnie — obok Rumunii — najlepszą reprezentacją w Europie w tych kategoriach wiekowych. Świadczy o tym dziesięć krążków zdobytych przez Biało-Czerwonych.

Oto dorobek medalowy Polaków na ME w Belgradzie:

Medale złote:
- Natalia Bogdanowicz / Bianca Mei Rosu (Rumunia) — debel kadetek,
- Natalia Bogdanowicz / Artur Gromek — mikst kadetów,
- Wiktoria Wróbel, Anna Brzyska, Anna Kubiak, Ilona Sztwiertnia, Zuzanna Wielgos (trener Alan Woś) — turniej drużynowy juniorek

Medale srebrne:
- Maciej Kubik — singiel juniorów,
- Natalia Bogdanowicz — singiel kadetek,
- Maciej Kubik, Miłosz Redzimski, Szymon Kolasa, Mateusz Zalewski, Patryk Lewandowski (trener Patryk Jendrzejewski) — turniej drużynowy juniorów
- Natalia Bogdanowicz, Zofia Śliwka, Karolina Hołda, Natalia Gaworska (trener Mateusz Czernik) — turniej drużynowy kadetek
- Wiktoria Wróbel, Miłosz Redzimski — mikst juniorów

Medale brązowe:
- Wiktoria Wróbel — singiel juniorek,
- Wiktoria Wróbel / Ilona Sztwiertnia — debel juniorek

Medale reprezentantów woj. warmińsko-mazurskiego podczas mistrzostw Europy kadetów i juniorów w Belgradzie:
- Natalia Bogdanowicz (Warmia Lidzbark Warmiński): debel kadetek — złoto; mikst kadetów — złoto; singiel kadetek — srebro; drużynowo (kadetki) — srebro
- Artur Gromek (Warmia Lidzbark Warmiński): mikst kadetów — złoto
- Maciej Kubik (Dekorglass Działdowo): singiel juniorów — srebro; drużynowo (juniorzy) — srebro
- Patryk Lewandowski (Dekorglass Działdowo): drużynowo (juniorzy) — srebro

WOJCIECH CHRZĄSZCZ, ŹRÓDŁA: ETTU.ORG, PZTS.PL, DEKORGLASS DZIAŁDOWO FACEBOOK

OLSZTYN RACING PONOWNIE WYGRAŁ KLASYFIKACJĘ DRUŻYNOWĄ

MOTOR SPORT\\\ Na bydgoskim kartodromie odbyła się III Runda Pucharu Polski PitBike SM, w której wystartowała prawie setka zawodników z całej Polski.

Przedostatnia runda z serii zaskoczyła zawodników pogodą, która zmieniała się jak w kalejdoskopie. Decydujący wpływ na wynik miał prawidłowy dobór opon. Większość zawodników po suchych kwalifikacjach musiała się ścigać na mokrym torze, a czasami wręcz w strugach deszczu. Zmienne warunki pogodowe pokazały, jak duże znaczenie ma różnorodne przygotowanie zawodników.

Najlepiej z olsztyńskiej ekipy poradziła sobie Latika Opalińska (numer #466) startująca w klasie PitLadies — po znakomitych kwalifikacjach i starcie z pierwszego miejsca do mety dowiozła wspaniałe 2. miejsce. Również drugi na mecie zameldował się Aleksander Gralewicz (#450, klasa Stock 150 JR). Olek po dobrym starcie w strugach deszczu z 4. pozycji startowej już na drugim okrążeniu przebił się na 2. lokatę, którą bezpiecznie dowiózł do mety. Trzeci puchar zdobył Daniel Terka (#35, kl. Masters), który przez swoją równą i bezpieczną jazdę, oraz upadki konkurentów, metę przekroczył jako trzeci.

Fot. archiwum klubu

Najpierw Stary Kisielin, teraz Bydgoszcz — Olsztyn Racing ponownie zgromadził najwięcej punktów w klasyfikacji teamów

Reszcie olsztyńskich zawodników nie udało się stanąć na podium, lecz również dzięki nim zespół Olsztyn Racing zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji teamowej, czyli identycznie jak na zawodach 2. rundy Pucharu Polski PitBike SM w Starym Kisielinie. Najbliższe zmagania wyścigowej drużyny z Olsztyna będzie można śledzić na żywo na kanale YouTube podczas mistrzostw Polski PitBike SM w Słomczynie w dniach 3-4 września. Zapraszamy do kibicowania.

RED

eprasa.pl a84b9576ef

ROBERT LEWANDOWSKI ZADEBIUTOWAŁ JUŻ W NOWEJ DRUŻYNIE I TO W NIE BYLE JAKIM MECZU. FC BARCELONA, Z „LEWYM" W PIERWSZYM SKŁADZIE, GRAŁA TOWARZYSKO Z REALEM MADRYT I WYGRAŁA 1:0 (PO GOLU RAPHINII)

Fot. PAP

NAJWAŻNIEJSZY JEST „BANAN" NA TWARZY

RUGBY\\\ Olsztyńska plaża miejska zamieniła się w stolicę polskiego rugby w wakacyjnym wydaniu. Podczas Ukiel Rugby Beach Cup emocji, aczkolwiek nie tylko sportowych, nie zabrakło. Jak co roku liczyła się bowiem dobra zabawa i „banan" na twarzy.

Fot. Emil Marecki

W Ukiel Rugby Beach Cup tak samo ważna jak sportowa rywalizacja jest zabawa i radość z uprawiania sportu

Z Sekwany do Lwowa

100 lat temu rozegrano w Polsce pierwszy oficjalny mecz rugby. 9 lipca 1922 roku we Lwowie zawodnicy Orła Białego (pierwszy polski klub rugby) ku zaciekawieniu i konsternacji obserwatorów uganiali się na boisku za jajowatą piłką w celu ulokowania jej na polu punktowym przeciwnika. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nad Wisłą rugby zaszczepili Francuzi. To właśnie przybysze znad Sekwany, a mówiąc ściślej, żołnierze z Francuskiej Misji Wojskowej zorganizowali w 1920 roku w Warszawie pierwsze wspólne, choć jeszcze nieoficjalne granie. Dość powiedzieć, że 10 dekad później we Francji czy Wielkiej Brytanii rugby wciąż uchodzi za nader elitarną rozrywkę. Abstrahując od stricte sportowego aspektu, w ww. krajach widok szefów wielkich firm czy potężnych finansistów, którzy w krótkich spodenkach wyrywają sobie podłużną piłkę, nikogo nie dziwi i stanowi naturalny element tamtejszej rzeczywistości.

W Polsce rugby długo musiało przebijać się do powszechnej świadomości, a anglosaskie tradycje tejże gry nie pomagały. W czasach minionego ustroju wspomniane korzenie sprawiały, że partyjni notable z wyraźną rezerwą podchodzili do tegoż sportu. Dziś rugby, skądinąd jak wszystkie inne sporty, popularnością oczywiście nie dorównuje piłce nożnej, ale rugbiści, jak przystało na ludzi ze stali, nie zamierzają z tego powodu utyskiwać. Panowie i panie zakochani w tejże grze stworzyli swój własny, nie tyle hermetyczny, co raczej unikatowy świat, do którego wstęp jest jak najbardziej otwarty.

Nie tylko sport

W miniony weekend jak co roku mogliśmy wejść do tego świata i poznać tajniki rugby w swojej plażowej odsłonie, bo Ukiel Rugby Beach Cup to impreza, która na stałe zakorzeniła się już w CRS Ukiel. — Nie jest to przedsięwzięcie wyłącznie sportowe, niemniej jednak u jego podłoża istotnie leży sport. Stawiamy na integrację, na socjalizację ze społeczeństwem, ze środowiskiem sportowym — mówi Henryk Pach, prezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgowego Związku Rugby, człowiek orkiestra, bez którego zaangażowania cała zabawa nie doszłaby do skutku.

Pandemiczne realia sprawiły, że gro inicjatyw skazanych zostało na niepowodzenie. Przetrwać w covidowym świecie było niełatwo, toteż Henryk Pach cieszy się, że rugby na plaży nie stało się melodią przeszłości. — Przed pandemią impreza miała wymiar bardziej międzynarodowy. Mieliśmy m.in. gości z Niemiec, Francji czy Rosji. W tym roku odwiedzili nas Litwini, ale w poprzednich latach były też międzynarodowe teamy złożone z przedstawicieli różnych krajów. Pandemia przyniosła niestety wiele zmian. Jedna impreza się nie odbyła, a druga została wyraźnie okrojona. Na świecie przez ostatnie dwa lata zmieniło się wiele rzeczy. I chyba bezpowrotnie — konstatuje prezes, który wyraźnie podkreśla, że nie samym sportem człowiek żyje: „Przygotowaliśmy szereg imprez towarzyszących dla mieszkańców Olsztyna i odwiedzających miasto turystów. Miłośnicy jazdy na deskorolce szlifują swoje umiejętności pod okiem wybitnego specjalisty w tej dziedzinie (pomaga w tym niedawno oddany do użytku skatepark), jest Karuzela Kultury, gdzie maluchy budują z klocków konstrukcyjnych, łowią magnetyczne rybki, robią gigantyczne bańki mydlane i rozwiązują bajkowe zagadki. Tak, że dzieje się".

To jednak nie wszystko, gdyż w rugby w weekend grały też dzieci z rodzicami. W turnieju Rugby Tag, będącym formą rugby bezkontaktowego, bez względu na wiek można było poczuć atmosferę rywalizacji i wspólnie się bawić. Gwoli ścisłości wyjaśnijmy, że rugby bezkontaktowe polega na zrywaniu tagów (paski na rzepie) i usytuowaniu piłki w wyznaczonym miejscu. Tak naprawdę decyduje szybkość i zwinność, albowiem zabroniony jest bezpośredni atak na zawodnika bądź piłkę.

Bestie z Krakowa i Panowie z Poznania

Przejdźmy jednak do sportowych emocji, których bynajmniej nie zabrakło. 19 zespołów (15 męskich i 4 kobiece) w upalną sobotę rozpoczęło walkę o kolorową babę pruską. Tak, tak — w tym roku zamiast pucharów zwycięskie ekipy uhonorowano statuetkami z pochodzącym najprawdopodobniej ze średniowiecza motywem.

— 19 drużyn, które wzięły udział w turnieju, to jest absolutny max, na jaki mogliśmy sobie pozwolić ze względów organizacyjnych i logistycznych. To jest ponad 300 osób do zakwaterowania, ale oczywiście jest to powód do zadowolenia, bo turniej się rozwija, podobnie jak jego ranga — mówi Henryk Pach, który podkreśla, że bez wsparcia sędziów, wolontariuszy, sponsorów i ludzi przychylnych dyscyplinie de facto niewiele mógłby zdziałać.

A propos rangi, to do stolicy krainy tysiąca jezior przyjechały ekipy z całej Polski. Niewiele brakowało, a na plaży CRS Ukiel oglądalibyśmy tegorocznych mistrzów Polski, czyli drużynę z Sochaczewa (o tym, że zespół nie przyjechał zadecydowały względy związane z terminarzem rozgrywek). Ponadto w błędzie jest ten, kto sądzi, że rugby na plaży to wyłącznie czysta rekreacja o piknikowym charakterze. Dowodem na to są mistrzostwa Europy, które już odbywają się w tej dyscyplinie. Sukcesy w siedmioosobowym rugby święcą też Biało-czerwoni (Polki to Mistrzynie Europy w kategorii seniorek, jak również w rywalizacji do lat osiemnastu).

Ostatecznie po dwóch dniach zmagań na olsztyńskim piachu ręce w geście zwycięstwa podniósł zespół Posnania Rugby Club, który wyprzedził gości z Litwy (Rugby Kłajpeda) oraz Toko Rugby. Wśród pań zwycięstwo świętowały Bestie Rugby Kraków. Drugie miejsce zajęły przedstawicielki płci pięknej z Alfy Bydgoszcz, a na najniższym stopniu podium stanęły panie reprezentujące Legia Rugby Sekcja Kobiet.

Tradycja — rzecz święta!

Istotnym elementem rugbowej kultury są pomeczowe spotkania nazywane „3. połową". To właśnie podczas nich walczący ze sobą na boisku zawodnicy wespół z kibicami poszczególnych zespołów spotykają się, by kontynuować i wspólnie zakończyć pełen emocji dzień. Niniejsza fraternizacja, gdzie nie ma miejsca na złą krew, stanowi swoisty wyróżnik rugby w stosunku do innych sportów. W Olsztynie tradycji stało się zadość, a główny sprawca całego zamieszania, czyli Henryk Pach rugbową społeczność uraczył niejedną pasjonującą historią, opowiadając m.in. ze swadą o tajnikach produkcji wysublimowanych napojów procentowych. — Najważniejszy w ten weekend był sport i dobra zabawa. Chcieliśmy, żeby wszyscy, którzy zawitali do Olsztyna, odjeżdżali z bananem na twarzy. I to się chyba udało — kończy skromnie Henryk Pach.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK
m.podolak@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl a84b9576ef